Nr 101. We Lwowie Niedziela dnia 3. Maja 1885. Rok XVIII.

WYCHODZI CODZIENNIE.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego," ulica Jagiellońska liczba 14.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr.—półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr.— miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 srg., do Francji i Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 cnt.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego," plac Marjacki liczba 6. i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Moose, Rotter i Spł., w Warszawie Richman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissonier 32. Ogłoszenia przyjmuje Ajencja p Ad. Ciborowskiego Rue Clement 4 Paris.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franko do Administracji „Dziennika Polskiego." Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Lwów 2. maja.

Jak przyjętą została we Wiedniu deputacja ruska w sprawie zarządzonej reformy Zakonu OO. Bazyljanów, o tem czytelnicy wiedzą już z telegramu, zamieszczonego w wczorajszym numerze *Dziennika*.

Dr. prof. Szaraniewicz, jako rzecznik deputacji, prosił cesarza, aby raczył spowodować,

„iżby z klasztoru Dobrom. usunięto Jezuitów i wraz z całym ruchomym i nieruchomym majątkiem, a w szczególności z znajdującym się tam nowicjatem Bazyljańskim, odano ten klasztor napowrót Zakonowi Bazyljanów;

iżby na zasadzie cesarskiego patentu z dnia 29. kwietnia 1802 r. ułożony i jeszcze zawsze obowiązujący statut (*ratio regiminis*) z dnia 31. sierpnia 1803 dla gr.-kat. regularnego kleru natychmiast wszedł w życie, aby wybór przeora zakonn prawidłowo był dokonany i aby także co do nowicjatu poczyniono stosowne zarządzenia, w ogóle, aby został przywrócony uregulowany zarząd gr.-kat. klasztorów w Galicji;

iżby przez obustronny traktat unji florenckiej, tudzież przez opierające się na tym traktacie wzajemnie obowiązujące specjalne warunki unji z roku 1595, w szczególności co do rytualnej autonomji Cerkwi gr.-kat., dokładnie unormowany stosunek do Stolicy św., był nienaruszenie zachowany przez duchowne, jak niemniej przez świeckie władze i aby odtąd powstrzymanem zostało wszelkie mięszanie się duchownych organów łać. Kościoła w wewnętrzne sprawy gr.-kat. Cerkwi".

Odpowiedź cesarza jest znaną; nie mogła ona być inną niż była i można ją było przewidzieć z góry prawie co do słowa. Toż samo powiedzieć można o odpowiedzi prezesa gabinetu i ks. Vanutellego. Jedni tylko Rusini, należący do stronnictwa tego, z którego wyszła deputacja, zdawali się spodziewać innego obrotu sprawy. Powiadamy „zdawali się" spodziewać, bo nie przypuszczamy, ażeby nie znali istotnego stanu rzeczy, który określał jak najdokładniej sam akt, zarządzający reformę zakonu.

Półurzędowy *Fremdenblatt* zamieszcza w tej sprawie gruntownie napisany artykuł wstępny, w którym na tle ogólnej obecnie tendencji reformy Zakonów przedstawia remonstrację ruską i przychodzi do przekonania, że Rusinom, wysełającym deputację do cesarza, do hr. Taaffego i do nuncjusza papieskiego, szło jedynie o demonstrację polityczną z udanej obawy przed „wywłaszczeniem, zlatynizowaniem, zpolonizozowaniem i zjezuityzowaniem" Zakonu Bazyljanów.

Że to przypuszczenie *Fremdenblattu* jest najzupełniej słuszne, tego dowodzi ta okoliczność, że Rusini nie żądali w zaniesionej do tronu i do nuncjusza pap. prośbie np. tego, ażeby reforma Zakonu odbywała się pod kontrolą gr. kat. Ordynarjatów biskukich, co byłoby rzeczą jeszcze najzupełniej sprawiedliwą, gdyby rozchodziło się tu istotnie o czystość obrządku, — bo że wiedziano doskonale o tem, że Zakon bazyljański nie jest oddany Jezuitom na zawsze, o tem wątpić nie można.

Jeżeli jednak potrzeba już było koniecznie zrobić ze sprawy czysto kościelnej, sprawę polityczną i demonstrować, to przytem jest to przynajmniej dobre, ze względu na rozmaite deputacje do Petersburga i św. Synodu, że deputacja ruska znalazła nową sposobność do złożenia zapewnienia bezwarunkowej i niezłomnej uległości dla Stolicy św.

Z okazji pobytu deputacji ruskiej w Wiedniu, głównie zaś z powodu artykułu w *N. Fr. Presse* z 29. kwietnia, omawiającego w właściwy jej sposób sprawę Zakonu bazyljańskiego w kraju naszym — pisze *Pol. Corr.* z 30. kwietnia: „Tendencyjne przedstawienie, którego doczekała się „sprawa bazyljańska" w wczorajszem wydaniu porannem *N. Fr. Presse* — wymaga nieodzownie pewnych wyjaśnień. Reforma klasztorów bazyljańskich w Galicji została tym faktem spowodowaną, że w rzeczonym zakonie upadła głęboko wszelka dyscyplina, i że on w ogóle nie zdolny był odpowiedzieć pod jakimkolwiek względem swojemu zadaniu. O obsadzaniu Bazyljanami wyższych posad w gr. kat. hierarchji, praktykowanem zwykle w gr. kat. Cerkwi, już od dłuższego czasu nie mogło być mowy. Wszak wszystkie 14 klasztorów galicyjskich tego Zakonu nie mogły dostarczyć sił nauczycielskich dla jednego prywatnego gimnazjum niższego w Buczaczu! Registratury władz centralnych i gal. Namiestnictwa zawierają bogaty zbiór materjałów, z którego konieczność reformy tego zakonu w Galicji wypływała niechybnie na długo jeszcze przed r. 1881., to jest tym czasem, od którego według *N. Fr. Pr.* akcję dotyczącą rozpoczęto.

Na te opłakane stosunki zwróciła, rzecz prosta, w pierwszej linji Kurja rzymska całą uwagę swoją i jej to inicjatywie — której w obec faktycznego stanu rzeczy ze strony państwa sprzeciwić się nie można było wcale — przypisać należy, że podjęto reformę tego Zakonu w Galicji.

W myśl obowiązującej obserwancji przesłuchała tedy Kurja episkopat gr. katolicki w Galicji i jedynie na podstawie jego relacji o zupełnym upadku klasztorów bazyljańskich, wszczęto dzieło reformy, o którą zresztą przedtem już prosił powołany reprezentant Zakonu, a którą nadto biskupi we wszystkich jej szczegółach aprobowali. Zależała ona zresztą jedynie na tem, że oto jeden nowicjat tego zakonu w Dobromilu, zgodnie z wypadkiem analogicznym w przeszłości wydarzonym, oddano pod kierownictwo ojców Towarzystwa Jezusowego z tą jednak wyraźną dyrektywą, że różnice obrządkowe mają tam być najdokładniej przestrzegane.

Na to zarządzenie zgodziła się administracja państwowa pod warunkiem, że zostanie ono natychmiast cofniętem, skoroby wypłynęły ztąd jakiekolwiek złe skutki, względnie gdyby Towarzystwo Jezusowe okazało się nieodpowiedniem do prowadzenia nowicjatu dobromilskiego. Z kół kompetentnych, dla których Kościół nie może być areną agitacyj narodowościowych, w szczególności zaś ze strony gr. kat. biskupów w Galicji, nie wyszło do tej pory do Rządu to żądanie, aby usunięcie Towarzystwa Jezusowego od kierownictwa nowicjatu dobromilskiego spowodowanem zostało. Przeciwnie natomiast sfery te nie mają dość słów uznania dla jego działalności.

Przedstawienie *N. fr. Presse* zawiera długi szereg dat nieprawdziwych, z których prostujemy oto następujące, jako najbardziej rażące. N i e w y d a n o Jezuitom 14 bazyljańskich klasztorów galicyjskich wraz z ich mieniem, lecz powierzono im wyłącznie kierownictwo nowicjatu w jednym z tych klasztorów. N i e o polonizacyjne zapędy chodzi w tym wypadku, lecz czysto o reformę w u p a d k u p o g r ą ż o n e g o Z a k o n u m n i s z e g o. Jezuici w Dobromilu używają r u s k i e j, a nie polskiej mowy. Nie dopiero skutkiem bulli papiezkiej *Singulare praesidium* utworzono nowicjat w Dobromilu, lecz istniał on tam od czasów niepamiętnych. Przyjmowanie łacinników do zakonu Bazyljanów jest kanonicznie niedopuszczalnem, przeto też nie mogło być wcale zarządzonem. Alumnów kształcą tam nie podług rz. kat. lecz właśnie podług gr. kat. obrządku.

A na zupełną już bajkę zakrawa twierdzenie *N. fr. Pr.*, że w kasie dobromilskiego konwentu, w chwili oddania nowicjatu Jezuitom, znajdowała się gotówka 200.000 złr. Cały majątek tego klasztoru, wraz z należącą doń włością Bukową, daje rocznego dochodu 6000 złr., które idą na utrzymanie 40. osób. Owóż choćby z tych tylko szczegółów fałszywych w artykule *N. fr. Pr.* domyśleć się już można łatwo, czy autorowi jego zależało na zgodnem z prawdą przedstawieniu rzeczy, czy też jeno chciał po prostu sprawy kościelne wyzyskać w politycznych celach partyjnych".

Ze Lwowa piszą do *Presse*: „Podana w jednym z tutejszych dzienników polskich wiadomość, iż p. Grocholski nie przyjął zaproponowanego mu krzesła w Izbie panów, aby nadal pracować na czele Koła polskiego w Izbie poselskiej, sprawiła tu z pewnością we wszystkich politycznych kołach najlepsze wrażenie. Że dotychczasowa większość Koła polskiego, przedstawicielka tej pełnej taktu i mądrej polityki, której Koło polskie swoje polityczne sukcesa w ubiegłym perjodzie prawodawczym zawdzięcza, ewentualne ustąpienie Grocholskiego bądź to ze względu na powołanie go do Izby panów, bądź też ze względu na zdrowie, uważałaby za ciężki cios dla swej politycznej roli, tego nie potrzeba bliżej wyjaśniać. Reprezentanci więcej na lewo skłaniającej się, chociaż pod zasadniczym względem konserwatywnej polskiej partji centrum, która w Sejmie z partją Grocholskiego utrzymuje równowagę, w Kole polskiem zaś ma tylko mniejszość w każdym jednakowoż razie wzrastającą, owóż reprezentanci tego stronnictwa ze względów partyjnych, życzyliby sobie ewentualnego ustąpienia Grocholskiego, musieliby jednak chwilowo ewentualność tę uważać za źródło kłopotów. Partja centrum nie przeprowadziła jeszcze swego procesu organizacji, nie mogła się nawet w Sejmie zgodzić na jednolite kierownictwo, a przeto nie zdołałaby także w Kole polskiem przeprowadzić poważnej reorganizacji, nawet gdyby — co zresztą wydaje się bardzo wątpliwem — przy zbliżających się wyborach wzrosła do większości!"

Przedewszystkiem musimy zauważyć, że centrum sejmowe nigdy nie objawiło życzenia, aby JE. p. Grocholski ustąpił z prezydjum Koła polskiego. Przeciwnie stronnictwo to wyrażało zawsze uznanie zasługom szanownego prezesa Koła polskiego. Nie godzi się ono na politykę i taktykę przewódców Delegacji, nie zgadza się może na jego sposób traktowania spraw krajowych i życzy sobie akcji energiczniejszej; pragnęłoby może bardziej stanowczego postępowania, ale nigdy jednak nie wyraziło życzenia, aby p. Grocholski ustąpił z godności przewodniczącego Koła. Twierdzenie korespondenta lwowskiego starej *Presse*, jest więc niczem innem, jak tylko niedorzeczną insynuacją. Co do procesu organizacyjnego stronnictwa centrum, zaznaczyć trzeba, że organizacja ta okazała się dotychczas bardzo praktyczną, a zresztą wskazujemy na stronnictwo wiernokonstytucyjne w Radzie państwa, które już z pewnością przeszło tak konieczny według *Presse* proces organizacyjny i właśnie tak samo obecnie jest zorganizowane. W końcu niech nam wolno będzie zaznaczyć, że gdyby stronnictwo centrum pozyskało większość przy wyborach, poradzi sobie w Kole polskiem i nie będzie zasięgać rady korespodenta, ani też redakcji *Presse*.

Korespondencje.

Kraków 1. maja.

(*Ruch wyborczy. Sprawozdanie prof. Zatorskiego. Taktyka Stańczykowska.*)

Ruch wyborczy ożywia się w naszem mieście z każdym dniem co raz więcej. Energiczna działalność Komitetu centralnego, obok czterech jawnych kandydatur, które staną najprawdopodobniej do walki przy wyborze posłów do Rady państwa z miasta Krakowa, wreszcie sprawozdanie posła Z a t o r s k i e g o z czynności w Radzie państwa, wszystko to stanowi obszerny temat rozmów i agitacji niemal we wszystkich kołach miasta naszego. Dziś trudno przewidzieć, czy dawni posłowie, to jest hr. M i e r o s z o w s k i i Z a t o r s k i, ponownie wybrani będą, lub też miejsce jednego z nich zajmie dawny prezydent miasta poseł W a j g e l — gdyż ten ostatni ma bardzo wielu zwolenników w kołach wyborczych, a zatem i wielką szansę wyboru.

Sprawozdanie p. Zatorskiego, oddające wiernie przekonania i zapatrywania posła tego, o ile przez Stańczyków podnoszone bywa do znaczenia wielkiej mowy politycznej, o tyleż u ludzi sądzących objektywnie znajduje właściwą ocenę. Poseł Zatorski znany jest jako mąż niepospolitej uczciwości politycznej, jako siła do prac komisyjnych nader użyteczna, lecz oraz jako poseł, który słusznie dał sobie miano szeregowca. Działał on w Sejmie i w Radzie państwa zawsze w duchu stronnictwa, a raczej ludzi, których przewodnictwu poddał się.

Wierny raz obranemu stanowisku, ocenił on sześcioletnią działalność Koła polskiego i Rządu z taktyką właściwą stronnictwu, do którego należy. Bierność cechował mianem nieprzezwyciężonych trudności, bezwzględną uległość konieczności stosunków, nieurzeczywistnienie postulatów kraju, brakiem potrzebnej większości w Izbie, słowem przemawiał on na temat tej piosnki, której słuchamy od lat dwunastu. Dawniej, gdyśmy byli w mniejszości, był to naturalny rezultat tego stanu rzeczy, później gdyśmy się znaleźli w większości jako wynik nie zupełnego jeszcze skonsolidowania się jej. Zaprawdę przypomina nam to owe zdanie, że najtrudniej krajowi żądać wtedy, gdy w łonie Rządu zasiadają Polacy, gdyż każde nawet najsłuszniejsze uwzględnienie żądań jego, tłumaczone bywa jako faworyzowanie ziomków!

Obok agitacji przedwyborczej, odbywa się w mieście naszem jeszcze inna, lubo w mniejszem kółku, lecz niemniej dla stronnictwa Stańczyków wielkiego znaczenia. Oto zbliża się dzień zebrania Rady nadzorczej Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń, a z nim konieczność ostatecznego wyboru Dyrektora tej instytucji, posady opróżnionej przez śmierć hrabiego Henryka Wodzickiego. Wiadomo, że wybór ten odbywał się już na zebraniu Rady nadzorczej w listopadzie r. z., że trzechkrotne głosowanie nie doprowadziło do rezultatu, albowiem żaden z trzech kandydatów nie uzyskał potrzebnej do wyboru ilości głosów. — Z końcem więc bm. wyboru tego dokonać zmuszona jest Rada nadzorcza, gdyż w przeciwnym razie, gdyby żaden z kandydatów nie otrzymał wymaganej statutem większości głosów, to jest dwóch trzecich, naówczas wybór ten przejdzie na ogólne zgromadzenie.

Tej ewentualności Stańczycy obawiają się niezmiernie, wiedzą bowiem doskonale, że zwalczany przez nich kandydat poseł Józef M ę c i ń s k i, liczyć może na gorące poparcie w łonie ogólnego Zgromadzenia, że aż nadto wiadomo w kraju, iż walka prowadzona przeciw niemu, ma znaczenie polityczne, chociaż chodzi o wybór na posadę ściśle finansowo ekonomiczną, że jednem słowem, gdyby dziś poseł Męciński należał do tak zwanego stronnictwa Stańczyków, uznany byłby przez nie jako kandydat, z którym nikt inny mierzyć się nie może, podczas gdy obecnie zwalczony być winien za odstępstwo polityczne, którego się w obec stronnictwa tego dopuścił.

Nie pierwszy to objaw taktyki tego stronnictwa, umie ono hojnie wynagradzać swych adherentów, popierać mierności i czynić je wielkiemi, skoro są członkami jego, lecz niemniej zwalczać tych wszystkich, którzy otwarcie występują przeciw jego działaniu, lub co gorzej wyłamali się z solidarności z niem.

Tej taktyce ze stanowiska partyjnego bez sprzecznie wielce mądrej, lubo równie demoralizującej jak zgubnej dla spraw ogólnych, dziś już prawie tylko garstka ludzi, reprezentująca politycznie rzeczone stronnictwo, zawdzięcza swój wpływ magiczny na tych wszystkich, którzy w życiu publicznem, prócz spełnienia przyjętego obowiązku, osobistą sprawę mają na oku. Ta taktyka wyradza właśnie różnicę, jaka zachodzi w postępowaniu jednostek, które ze stanowiska zasadniczego widzą często to białem, co praktycznie czarno załatwiać umieją. Ta taktyka wreszcie bywa matką nepotyzmu i ubiegania się skutecznego o posady publiczne dla posady!

Wspomnieliśmy, że gdyby poseł Męciński należał dziś do tak zwanej partji krakowskiej, z pewnością wybór jego na dyrektora Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń byłby popierany również gorąco, jak jest dziś zwalczany, a działoby się to na podstawie i zasług, które mąż ten około tej instytucji położył, i pełnej jego kwalifikacji na tę posadę.

Podnosząc to nie chcemy w niczem ubliżyć kontrkandydatom, zwłaszcza panu Milewskiemu. Zbyt to zaszczytnie znana w kraju osobistość i posiadająca niemal równe zasługi i zdolności! Ależ wiadomą jest rzeczą, że pan Milewski został jedynie sforsowany na kandydata, że prowadząc znaczną administrację własnych dóbr, a przytem będąc nader wątłego zdrowia, sam stanowczo usuwał się od przyjęcia posady, której obowiązkowi ze względu na stan zdrowia zadość uczynić nie może. I tylko na naleganie usilne wpływowych osobistości, a raczej w chęci zażegnania zapowiadanych stare i podnoszonych obaw co do skutków, wyniknąć mogących z przelania wyboru Dyrektora z Rady nadzorczej na ogólne zgromadzenie, oświadczył gotowość przyjęcia czasowo wyboru.

Stanowisko zajęte przez pana Milewskiego w całej tej sprawie pojmujemy i uznajemy, lecz niemniej wyrażamy zdziwienie co do zachowania się tych członków Rady nadzorczej, którzy nie połączeni politycznie z partją krakowską, dla niej pracują i podzielają obawy przed ogólnem zgromadzeniem, które zdaniem naszem być by mogło jedynie sprawiedliwym sędzią w całej sprawie.

Wiedeń, 30. kwietnia.

Wojna? — Z ruchu wyborczego. — Wiedeńscy demokraci.

(R.) Wojska rosyjskie posuwają się ciągle naprzód: Maruszak, miejscowość o kilkanaście mil na południe od dotychczasowych pozycyj Komarowa położona, znajduje się już w rękach Moskali. Jeszcze kilka dni drogi, a w rękach ich znajdzie się i Bala-Murghab, klucz do drogi na Herat, dokąd zdają się też kierować wszystkie plany Komarowa. Tym sposobem Rosja zabezpieczy sobie z dwóch stron zajęcie Heratu, które zdaje się dzisiaj już tylko kwestją wcale niedalekiej przyszłości. Oto wiadomości, które nadchodzą tutaj od dwóch dni jedna za drugą, jedna drugą potwierdza i uzupełnia, padając na grunt przygotowany doskonale wrażeniem, jakie w kołach tutejszych wywarła ostatnia mowa G l a d s t o n a. I cóż dziwnego, że jedno w połączeniu z drugiem prowadzi wprost do smutnej, lecz prawie koniecznej konkluzji, że wojna jest nieunikniona?

Przez chwilę zdawało się, że jednomyślna uchwała parlamentu angielskiego, przyznająca Rządowi kredyt 11 miljonów funtów na przygotowania wojenne i mowa Gladstona, wypowiedziana z całą stanowczością i przekonaniem we własne siły, otworzy oczy Rządowi rosyjskiemu i powstrzyma go w jego awanturniczem przedsięwzięciu. Być też bardzo może, że Rząd ten zrozumiał znaczenie danej mu wskazówki, ale już było zapóźno: zanim telegraf przyniósł do Petersburga wiadomość o prawdziwem usposobieniu w Londynie, o którem miano tam snać dotychczas wyobrażenie mylne, a już ugoda z 17. marca naruszoną została po raz drugi, tak, że jeżeli wszystkie dotychczas fakta nie mylą, wojna stała się nieuniknioną.

Równolegle z takim obrotem rzeczy w Azji, zmieniają się też zapatrywania tutejszych kół dyplomatycznych na ostateczny wynik zatargu angielsko-rosyjskiego. Do niedawna jeszcze łu-

---

Kronika lwowska.

(*Dawne a dzisiejsze nowe drogi. Trzeci stan u nas, a u obcych. Rozwój literatury w kierunku nekrologicznym. Niepotrzebny ruch wyborczy. Dziennikarstwo.*)

Trzeci Maja, to rocznica, w którą z szczególnem uszanowaniem, każdy nie-szlachcic powinien ukłonić się jakiemu prawdziwemu szlachcowi polskiemu. Wszelki honor należy dziś temu,

Kto sam z władz się swych rozbierał,
Narodowi pootwierał
Nowe, szersze bytu drogi...

Ale było to bardzo dawno, sto lat minie niebawem od tego czasu. Obecnie nie *bytu*, ale *zbytu* nowe, transwersalne drogi, otwierają nam bene nati et possessionati. O tych zaś drogach nie najlepsze krążą wieści. Pewien obywatel podolski, zapraszając mię uprzejmie do siebie na wieś, ostrzega mię, że już w Stanisławowie potrzeba zacząć zmawiać po cichu: „Pod Twoją obronę," a na moście w Niżniowie śpiewać nawet głośno: „Kto się w opiekę" i suplikacje „od nagłej i niespodziewanej śmierci." Tak można dojechać do Buczacza; ztamtąd zaś tunelem i wiaduktem do Pyszkowiec, puszczają się tylko obłąkani i samobójcy. No, ale to nie ma nic wspólnego z Trzecim Maja.

Gdyby dzieło Sejmu czteroletniego weszło było w życie, jużbyśmy dzisiaj mieli mnóstwo nowej szlachty. Wszyscy, którzy zasługują na to, ażeby używali w pełni praw obywatelskich, byliby już nobilitowani. Inaczej się stało niż chciała sejmująca do roku 1792 szlachta. Zamiast, by członkowie innych stanów dostępować mieli szlachectwa, wielka część szlachty zeszła do tak zwanego *tiers-état*. Nadało to polskiemu trzeciemu stanowi, a wraz z nim i całemu narodowi, dla patrzącego z zewnątrz, pewną odrębną cechę, według niektórych, niemile arystokratyczną, w rzeczy zaś samej, bardziej ogładzoną i rycerską, niż to bywa gdzieindziej. U Niemców, u pobratymców naszych Czechów itd. trzeci stan, rekrutuje się z dołu, z synów włościan i rękodzielników nabywających wyższego wykształcenia. U nas przeciwnie, urzędnikiem, lekarzem, księdzem itp. zostawał do niedawna zwykle potomek jakiego zubożałego staroszlacheckiego rodu, który rycerskie tradycje rodzinne, wytworniejsze obyczaje i idealniejsze pojęcie, wnosił w nowy swój zawód, podnosząc go tem samem i uszlachetniając. Ztąd pochodzi między innemi owa wielka różnica, jaka zaraz na pierwszy rzut oka zachodzi między zachowaniem się ludności polskiej a innej, na miejscach publicznych. Jeżeli np. w cukierni pełno jest osób przy wszystkich stolikach, kobiet i mężczyzn, i jeżeli zaledwie szmer cichych rozmów przerywa ciszę, to z pewnością znajdują się w lokalu sami Polacy. Jeżeli przy którym stole mężczyzni i kobiety rozmawiają i śmieją się tak głośno, że głuszą wszystko dokoła, można iść o zakład, że to Niemcy. Szlachecka, pańska trochę tradycja, udzieliła się u nas i nie-szlachcie i wytworzyła tę zewnętrzną cechę, która jest solą w oku demokracji niemieckiej i czeskiej. Już to, jeżeli w wagonie jegomość siedzący naprzeciw ciebie zdejmie buty i wyciągnie ci prosto pod nos nogi, w brudnych okropnie szkarpetkach, to możesz być pewnym, że to nasz brat z nad Wełtawy, który odwdzięczając nam głosy nasze oddane za Uniwersytetem czeskim w Pradze, agituje w Skolem na rzecz p. Kowalskiego. Stwierdzona to wszakże rzecz, że najniższy sługa łaskawego czytelnika, kronikarz, cierpi na wadę serca, która mu przeszkadza przejąć się na wskroś braterstwem słowiańskiem.

Skoro mowa o szlachectwie i nie-szlachectwie, zapisać tu muszę z przyjemnością, że nasza „szkodliwa" prasa czyni wszelkie usiłowania, ażeby się uwolnić od zarzutu szkodliwości. I tak między innemi spostrzegła się, że nieraz członkowie najarystokratyczniejszych rodzin w kraju, umierali bez żadnego dłuższego drukowanego wspomnienia. Tymczasem jest rzeczą ogólnie znaną, że arystokracja nasza, składa się wyłącznie z ludzi, którzy od kolebki aż do grobu oddychają tylko najczystszą i najgoretszą miłością Boga, ojczyzny i bliźniego, których najdrobniejsze czynności są jednem pasmem poświęceń i ofiar dla dobra ogółu i których zasługi bywają tak ogromne, że potrzebaby nieraz czterech dragarzy dla dźwignięcia tego, na co zasłużył jeden hrabia. Jeżeli wyjątkowo zdarzy się jaśnie wielmożny pan, o którym tego wszystkiego powiedzieć nie można, to ma on zawsze przynajmniej tę zasługę, że zdobił nędzny ten świat, blaskiem swojej osoby i swojego tytułu. Dla tego też słusznie wchodzi w zwyczaj, rozpisywać się obszernie o śmierci każdego magnata. Niektóre tylko usterki wytknąłbym reporterom z chwalebną gorliwością pielęgnującym ten najnowszy dział literatury perjodycznej. Księciu, chociaż był tajnym radcą, nie daje się nigdy tytułu „Jego Ekscelencja," bo tytuł książęcy jest wyższym od „Ekscelencji." Dalej „k. k. Kämmerer" nie znaczy bynajmniej: „c. k. podkomorzy." Podkomorzy był urzędnikiem ziemskim najwyższym po staroście, do którego atrybucyj należało rozstrzyganie sporów granicznych. U dworu nie było żadnego podkomorzego. „Kämmerer" za Jagiellonów i Wazów, a jeszcze i za Jana III. nazywał się po prostu „pokojowcem"; za Sasów, ochrzczono go z francuska, szambelanem (od *chambre*, pokój). I tak się teraz nazywać powinien. Mimo tych drobiazgów wszakże, dział nekrologiczny zapowiada się u nas bardzo świetnie.

Ruch wyborczy zakotłować ma u nas także jutro, w dzień historycznej rocznicy. Po co on ma kotłować, tego nie pojmuję, skoro zapowiedziano z góry, że wybrani będą dr. Smolka i p. Karol Lewakowski. Nie ma też żadnej racji, dla czegoby nie mieli być wybrani ponownie, skoro nikt nie stawia kwestji wyboru w właściwem jej świetle. Nikt nie ma ochoty czy odwagi przypomnieć, że w tym roku właśnie 25 lat, a więc ć w i e r ć s t u l e c i a upływa, jak w Austrji i w kraju naszym zaprowadzono formy konstytucyjne, i że po upływie tego czasu, dalej nam, niż było na jego początku, do tego, ażeby w te formy wstąpił duch odpowiedni. W żadnym kierunku, udział reprezentantów ludności w ustawodawstwie nie sprowadził niezbędnych reform. W dziedzinie prawa publicznego, skończyło się wszystko na ogólnikowych teoretycznych postanowieniach zasadniczych, które dla braku ustaw specjalnych, nie wchodzą w życie. I tak między innemi, prasa z jednej strony krępowaną jest niemal jak była, środkami administracyjnemi, policyjnemi i fiskalnemi, a z drugiej, nie ma tamy dla wybryków, których za jej pomocą dopuszczać się można. W prawodawstwie cywilnem, zastój równie wielki. Jak dawniej tak i teraz w drugiej i w trzeciej instancji, referent w nieobecności stron spór wiodących, przedstawia rzecz, według swojego zapatrywania się na nie, i wyroki zapadają, można powiedzieć zaocznie. W kodeksie zamiast logicznych zmian w rozdziale o prawie małżeńskiem, zaprowadzających rzeczywiste równouprawnienie wyznań, wybito tymczasową furtkę „bezwyznaniowości" i tą furtką wchodzić i wychodzić może każdy komu się podoba. We wszystkich kierunkach objawia się zwrot wsteczny. Tutaj, widzimy pierwsze kroki do wznowienia cechów, które zapewnić mają majstrom nieograniczone prawo wyzyskiwania publiczności i czeladzi. Tam znowu, wstaje stare widmo jezuityzmu, przejmujące grozą nie tylko świeckich liberałów, ale i zespoloną z narodem część duchowieństwa. Pod względem narodowym, ronimy więcej, niżeśmy zyskali, krzewiąc sami rutenizm, byle katolicki, z krzywdą własnego żywiołu, a z żadnym dla rzeczy pospolitej pożytkiem. Dawni szermierze idei postępowych, stali się oportunistami, dającymi się używać za narzędzia wszelkiej reakcji, a nikt im zarzutu tego nie ciśnie w oczy, i nikt nie przypomni, że zasługi ich z przeszłości wcale nie są tak wielkie, ażeby dla nich przebaczyć można serwilizm dzisiejszy. Ostatecznie nie jeden człowiek przed czterdziestu laty przesiedział się w więzieniu, ponieważ metternichowska policja upatrzyła w nim coś podejrzanego; nie jeden powie długą mowę, albo napisze broszurę; i nie jeden wygląda bardzo patryarchalnie i poważnie — ale to jeszcze nie racja, ażeby mu oddawać mandat w chwili, kiedy już przecież czas byłoby pomyśleć o jakiemś prawdziwem życiu konstytucyjnem, o jakimś prawdziwym postępie.

Jeszcze z powodu wyborów: *Narodówka* przemienia się ponoś w bardzo złośliwe pismo humorystyczne. Przedwczoraj doniosła, że o mandat z Przemyśla i Gródka, zamierzają ubiegać się dr. Roszkowski i p. Niemczynowski. Trudno rozstrzygnąć czy ostrze tego żartu skierowane jest przeciw kandydatom, czy przeciw ewentualnym ich wyborcom.

Najlepszą cząstkę obrał *Kurjer Lwowski*. Redakcję oddał Rewakowiczowi: inni zaś współwłaściciele przedstawiają komedje w teatrze. Dowiemy się z dzisiejszego sprawozdania, z jakiem powodzeniem.

Jan Lam.

dzono się nadzieją, że obydwa interesowane państwa nie życzą sobie wojny, i że tym sposobem dadzą się usunąć wszystkie zawikłania, chociażby w innych okolicznościach było to prawie niemożliwem. Tymczasem przekonano się w czasie bardzo krótkim, że zapatrywania te były zupełnie mylne. Pokazuje się bowiem, że Rosja postępuje tak, jak gdyby się wojny nietylko nie obawiała, ale jak gdyby całą siłą do niej dążyła. Dotychczasowy optymizm ustąpił miejsca pesymizmowi. Wojna jest tu uważaną w tej chwili już tylko jako kwestja bardzo niedalekiej przyszłości. Jest przytem rzeczą godną uwagi, że według ogólnych zapatrywań tutejszych, pierwsze strzały na wypadek wojny padną na morzu Czarnem. Pomimo wszelkich dementi o układach pomiędzy Turcją a Anglją, nikt tu nie wierzy, ażeby neutralność „chorego człowieka" miała w rozstrzygającej chwili jakiekolwiek znaczenie.

Barometr giełdowy nadzwyczaj wyraźnie wskazuje wzmaganie się ogólnych obaw wojny: złoto idzie niesłychanie w górę, papiery natomiast spadają. A przedewszystkiem tyczy się to długu państwowego. Nawet złota renta węgierska, najmniej zazwyczaj podlegająca fluktuacjom, spadła w ostatnich dniach więcej niż o 1%.

W obec zajść takiej ważności na arenie światowej, trudno wymagać poświęcenia większej uwagi wypadkom bieżącej chwili, chociaż przygotowania wyborcze nastręczają ich niemało. Prawda, że ruch przedwyborczy objawia się słabiej w obecnej chwili, niż to się dziać zwykło w podobnych okolicznościach, ale objawia się przecież. i to w sposób, któryby więcej interesować powinien. Widoczną jest pewna apatja wśród ludności znużonej nieustanną walką stronnictw, która nie przyniosła dotychczas nikomu żadnej korzyści. Kto odważniej wystąpi, ten ją za sobą pociągnie. Korzystają też z tego ludzie, dla których dotychczas nie było miejsca wśród reprezentacji Wiednia i śmiało podnoszą głowy, oglądając się dokoła, gdzieby najlepiej było zabezpieczyć sobie mandat.

Przodem idą t. zw. demokraci, ludzie, z którymi można było sympatyzować jeszcze do niedawna, dopóki demokracji swej, czystej w teorji, nie zastosowali do praktyki zdobywania mandatów i nie rozpuścili jej w mętnej wodzie popularnych haseł. Przykro nam, że musimy powiedzieć coś podobnego o ludziach, na czele których stoi dr. Lueger. ale program ich, rozwinięty przed kilku dniami przez radnego dr. Gessmanna (jednego z kandydatów obozu demokratycznego), na zgromadzeniu wyborców dzielnicy Neubau, usprawiedliwia aż nadto niedowierzanie, z jakiem się do nich odnosić musimy.

O zgromadzeniu tem i programie t. zw. demokratów krótkie tylko wzmianki znajdziecie w dziennikach tutejszych, które nie wyczerpują bynajmniej przedmiotu. Nie czytaliście tam np., że „walkę z przeważnymi wpływami Polaków"—jak powiada Gessmann—czynią t. zw. demokraci jednym z najważniejszych punktów programu i że rozpoczynając tę walkę, kandydat ten zarzucił Kołu polskiemu korupcję (*sic!*) na równi prawie z lewicą. (której oczywiście nie szczędził). Łatwo mu było powołać się na znaną przykrą sprawę, którą ludność tutejsza zna zaledwie ze słychu i na tej podstawie osnuć zarzut korupcji! — Tak to umieją demokraci tutejsi wyzyskiwać wszystko, co się nadarzy, chociażby mieli wejść w kolizję ze sprawiedliwością. Dodajmy do tego, że *deutsche Staatsprache* stała się ich ideałem, a nie będzie przesadą twierdzenie, że demokrację swą rozpuścili w mętnej wodzie haseł chwilowo popularnych.

Wybory do Rady państwa.

Za *Gazetą Narodową* powtórzyliśmy wczoraj wiadomość, że w Samborskiem kandyduje dr. Albin Rayski. Otóż proszeni jesteśmy dziś o odwołanie tej wiadomości jako zupełnie bezpodstawnej.

Diło zaprzecza doniesieniu, jakoby w górach około Skolego ubiegał się o mandat dr. Konrad Mironowicz przeciwko p. Bazylemu Kowalskiemu i prof. Ochrymowiczowi.

Otrzymujemy z Brodów telegram następujący: Komitet wyborczy ukonstytuował się i wybrał delegatem radcę sądowego dra Zygmunta Nawratila, przewodniczącym Alfreda Hausnera, a zastępcami wice-burmistrza Horowitza i dr. Goldhabera.

W Przemyślu podniesiono według *Kurjera Lwowskiego* kandydaturę dra Łobaczewskiego, adwokata krajowego, który jest znany oddawna z działalności publicznej.

Ze Śniatyna donoszą do Czern. *Gazety Polskiej*: D. 29. kwietnia przybyło tutaj kilku agitatorów do Rady państwa ze strony pp. Blocha, Byka i Weissa. Na mieście zebrały się gromady husytów i w skutek różnicy zdań przyszło do ogromnej bójki, która trwała do nocy. Mnóstwo osób pokaleczonych. Rozdzierano odzież, obrywano sobie brody i pejsy. Interwencja władzy położyła koniec ekscesom.

Za *Reformą* powtarzamy następujące doniesienia:

„W okręgu Jarosław-Rzeszów p. Bartoszewski, pomimo właśnie przebytej ciężkiej choroby, zamierza ponownie ubiegać się o mandat do parlamentu.

Ks. Roman Czartoryski oświadczył stanowczo, że do Rady państwa kandydować nie będzie, a wyboru nie przyjąłby.

W większych posiadłościach Husiatyn stara się ponownie hr. Adam Gołuchowski o wybór, pomimo, że nie ma jeszcze 30 lat, zatem nie jest wybieralnym.

W Brodach jest nadzieja, że w miejsce pana Kallira, wybrany będzie p. Alfred Hausner, chociaż ze strony Rządu forytuje się innego kandydata, adwokata wiedeńskiego".

Zatarg angielsko-rosyjski.

Wbrew uspakajającym zapatrywaniom londyńskiej *Pall Mall Gazette* na obecną fazę rosyjsko-angielskiego sporu, ośmielamy się twierdzić na podstawie urzędowych i prywatnych doniesień z Petersburga i Londynu, że właśnie teraz przybrał spór ten taką cechę, że zaprzestanie rokowań dyplomatycznych i odwołanie się do oręża, wydaje się już tylko kwestją kilku dni czasu. Chociażby nawet zaprzeczano i to jak najformalniej zajęciu Maruszaku przez Rosjan, to niema prawie wątpliwości, że wojska rosyjskie posuwają się naprzód wzdłuż rzeki Murghab i że ostatecznym celem tego pochodu jest: Herat.

Independance belge otrzymuje następujący telegram z Petersburga pod datą 29. kwietnia, wieczorem:

„Telegrafowałem wam wczoraj, że na Radzie poufnej u cara postanowiono nie przyznawać Anglji żadnej koncesji, jak tego żądał minister spraw zagranicznych p. Giers. Tenże udał się po posiedzeniu do cara, aby go prosić o zwolnienie od obowiązków kanclerskich, nie chciałby on bowiem brać na siebie odpowiedzialności za wtrącenie Rosji w wielką wojnę. Car odmówił przyjęcia dymisji i oświadczył Giersowi, że ma jak największe zaufanie do niego i że nie chce uwolnić go od obowiązków w chwili tak krytycznej, w której wybuchnie prawdopodobnie wojna. Kiedy wszystko się skończy, wówczas będzie mógł p. Giers, jeśli zechce, złożyć swoją tekę, w czem nietylko nie napotka na żadne przeszkody, ale owszem, car postara się o to, aby ustąpienie z posady uskuteczniło się dlań wśród warunków jak najbardziej honorowych.

P. Giers był tem przemówieniem cara wielce wzruszony i oświadczył mu, że ze wszystkich sił swoich chce do śmierci służyć carowi i Rosji. W czasie tego posłuchania lub bezpośrednio po niem, nadeszła wiadomość o nowem starciu w Afganistanie, w którem wojska rosyjskie miały ponieść porażkę. Po krótkiej naradzie z Giersem, z ministrem wojny i marynarki i kilkoma wybitnemi osobistościami ze swojego otoczenia, podyktował car depeszę do Rządu angielskiego, której treść równa się przyciśnięciu do muru (*qui equivaut à une mise en demeure*). W tem pewnego rodzaju *ultimatum* wzywa car Anglję, aby oświadczyła bezzwłocznie, czy przyjmuje granicę rosyjsko-afgańską, którą w zasadzie zaproponowała Rosja. W przeciwnym razie, wyda Rząd rosyjski natychmiast wojskom swoim rozkaz pochodu na Herat i zajęcia tego punktu. Jeden z urzędników Ministerstwa spraw zagranicznych, wyjechał z tym dokumentem w niedzielę do Londynu pociągiem błyskawicznym.

W poniedziałek z rana podpisał car ukaz zmobilizowania sił zbrojnych lądowych i morskich.

Bank carstwa otrzymał rozkaz dostarczenia sumy 20 miljonów rs. w złocie na pierwsze potrzeby ewentualnej wojny. Flota rosyjska wypływa natychmiast do Helsingfors celem skompletowania swej załogi."

Zaznaczamy w tem miejscu, że *Ind. belge* stoi zawsze w związku z półurzędowemi sferami rosyjskiemi i że poważny ten dziennik nie zwykł podawać wiadomości, obliczonych na wywołanie sensacji.

Nowoje Wremia z dnia ostatniego przeszłego miesiąca wystąpiło z wielce siarczystym artykułem wstępnym, w którym dowodzi, że nie o jakiś tam już Herat, ale o Indje chodzi. Czy tak, czy owak, a Herat musi być moskiewskim, — ale nie z Heratu Rosja podyktuje pokój, a podyktuje takowy z nad brzegów Indusu. Czemu nie Gangesu? — bo jeśli już łowić ryby przed niewodem, to już łowić na dobre. W niemniej wojowniczym tonie przemawiają i *Pietier. Wiedomosti*, zachęcone ku temu publicznem ze strony rządu uznaniem postępowania g. Komarowa. Jednogłośnym zdaniem prasy rosyjskiej, Herat powinien być natychmiast zajęty. Bardzo być może, że tak się i stanie, bo już od dni dziesięciu Komarów posuwa się w tym kierunku i bodaj czy nie stanął już u stóp Parapamisu. Wojnę już dzisiaj można uważać za nieuniknioną.

Obawiają się w Petersburgu, jak donosi telegram *N. fr. Presse*, wmięszania się Austrji w kwestję dardanelskich cieśnin na korzyść Anglji. Nie wydaje się to prawdą, chociaż z drugiej strony *Nowosti* dowodzą, że wpływ moskiewski w Konstantynopolu zmalał ostatniemi czasy, a austro-niemiecki wziął górę.

Chan bucharski, będący teściem Abdurramana, miał się udać z przedstawieniem do Rządu rosyjskiego, ażeby tenże, tak samo jak Anglja, święcie poręczył zięciowi jego posiadanie Afganistanu, a wtedy granica południowa turkmeńskich posiadłości mogłaby być uregulowaną w myśl Rosji.

Do *Presse* donoszą z Petersburga: Giers starał się szczerze aż do ostatnich czasów zapobiedz zerwaniu stosunków z Anglją, ale Rada ministrów postanowiła znaczną większością głosów, aby Rząd na rzecz Anglji nie poczynił żadnych ustępstw. Rosja liczy stanowczo na neutralność Turcji. Zdaje się, że prawdziwa jest pogłoska, iż wojsko afgańskie napadło w nocy na pewien oddział żołnierzy rosyjskich. Liczba wymordowanych przy tej sposobności żołnierzy rosyjskich nie da się oznaczyć. Podług różnych wersyj utraciło wówczas życie 300—1000 żołnierzy rosyjskich. Całe to zajście trzymają tu w tajemnicy.

Do arabskiej gazety *Nusret* donoszą z Kabulu, iż tamtejszy Szejch-ul-islam (najstarszy z kapłanów muzułmańskich) wysłał deputację do Buchary i Chiwy, ażeby pouczyli chanów odnośnych, iż spodziewana wojna z Rosją będzie mieć charakter nietylko polityczny, ale i religijny, wskutek czego los Afganistanu, jako państwa muzułmańskiego, wielce zagrożonym będzie. Jeżeli chanowie Buchary i Chiwy, z obawy przed Rosją, nie wystąpią przeciw niej sami, to niechże przynajmniej nie wzbraniają poddanym swoim pomagać Afganom pieniędzmi, bronią, nadsyłaniem zapasów i formowaniem oddziałów ochotniczych. Polecono też deputacji, czyli raczej tym emisarjuszom, udać się, po spełnieniu zadania swojego w Chiwie i Bocharze, do Turkiestanu, ażeby i tam podburzyć naród do powstania.

Londyn 1. maja. (*Tel. Dz. Polskiego*). Admiralicja wynajęła 9 wielkich parowców, z których każdy mógłby przewieść przeszło 1000 żołnierzy. Utrzymują, że miejsce przeznaczenia wojsk oznaczone jest w zapieczętowanym rozkazie, który dopiero na morzu zostanie otwarty.

KRONIKA.

Lwów dnia 2. maja.

Wiadomości osobiste. Papież Leon XIII. przyjmował na osobnem posłuchaniu, jak donosi *Moniteur de Rome*, ks. biskupa krakowskiego d. 27. zm. — Rosyjski minister spraw wewnętrznych Tołstoj, bawiący obecnie na kuracji w Krymie, ma się udać wkrótce do Wiednia w celu zasięgnięcia porady u wiedeńskich lekarzy.

Nekrologja. Andrzej Frąckiewicz, ck. drogomistrz tarnopolskiego powiatu, człowiek dla wielkiej prawości charakteru ogólnie szanowany, zmarł wczoraj nagle w Tarnopolu w 64 roku życia.

Kalendarz. Niedziela (3.): D. 4. po Wielk. — Świętosława. Wschód słońca o godz. 4. min. 45, zachód o godz. 7. min. 9. Poniedziałek (4.): Florjana i Moniki — Wieńczysława. Wschód słońca o godz. 4. min. 43, zachód o godz. 7. min. 11.

Kalendarzyk myśliwski. W maju polować można do połowy miesiąca tylko na cietrzewie i głuszce.

Pogrzeb ś. p. Karola hr. Miera odbył się dziś przed południem a uczestniczyły w nim kilkutysięczne tłumy. Na czele pochodu żałobnego szedł dom ubogich św. Łazarza, za nim Siostry Miłosierdzia z sierotkami swego zakładu, dalej duchowieństwo: więc Zakon OO. Franciszkanów, Karmelitów, Bernardynów, kler obrz. łać., księża obrz. gr. kat. z dóbr nieboszczyka, gremium księży katedralnych, kanonicy i Najprzew. ks. arcybiskup Morawski, który prowadził kondukt żałobny z pałacu przy ulicy Majerowskiej aż do kościoła katedralnego. Za trumną szła rodzina i nieprzejrzane zastępy publiczności. Pomiędzy innymi były rodziny hr. Potockich, Fredrów, Poletyłłów, Szembeków, hr. Comello, Jabłonowskich, Badenich, Russockich, Gołuchowskich, Młodeckich, Skarbków, Zaleskich, ks. Thurn- u. Taxis, J. Kr. Wys. ks. Würtembergski, Jędrzejewiczów, Micewskich, Abrahamowiczów i w. innych.

Na trumnie złożono przeszło trzydzieści wieńców; oto niektóre z nich, od ks. Thurn- u. Taxis, hr. Horwath-Tholdy, Josiki, hr. Marji i Alfreda Potockich, Jana Aleksandra hr. Fredry, Andrzeja hr. Fredry, Stanisławowej hr. Badeniowej, rodzina hr. Siemieńskich, Felicji Comello, rodziny hrabiów Szembeków, Marchwickich Zdzisławowstwa, Jędrzejewiczów, Tennerów, Schumerów, służby pałacowej, oficjalistów młyna parowego, Kasyna narodowego, rodziny Poletyłłów, hr. Stadnickich i w. innych. Kondukt pogrzebowy ruszył z pałacu przy ulicy Majerowskiej, przez Jagiellońską ulicę, plac św. Ducha do kościoła katedralnego, gdzie odprowiono żałobne nabożeństwo, celebrowane przez ks. arcybiskupa w asystencji kanoników i duchowieństwa gr. kat. obrz. z dóbr nieboszczyka. Z kościoła katedralnego prowadził kondukt żałobny na miejsce wiecznego spoczynku ks. infułat Mossing.

Przed spuszczeniem trumny do grobu Jan Aleksander hr. Fredro skruszył herb, Wilhelm hr. Siemieński miecz, a Kazimierz hr. Badeni pieczęć.

Testament ś. p. Karola Miera zawiera się w kilku słowach; „Cały majątek mój ruchomy i nieruchomy zapisuję najukochańszej małżonce mej Helenie."

Dekoracja. P. Jan Żebro, radca sądowy w Cieszynie, otrzymał w uznaniu znakomitych zasług około założenia nowych ksiąg gruntowych, krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa.

Mianowania. Dr. Rudolf Klemensiewicz, nadzwyczajny profesor Uniwersytetu w Gracu, mianowany został zwyczajnym profesorem ogólnej i doświadczalnej patologji na tymże Uniwersytecie.

Zacharjasz Majeran, starszy nauczyciel szkół ludowych w Czerniowcach, mianowany powiatowym inspektorem szkolnym dla okręgu szkolnego Seret-Radowce na Bukowinie.

Prezydent Sądu krajowego wyższego w Krakowie zamianował Florjana Kapeca, wachmistrza 5. komendy krajowej żandarmerji w Zaleszczykach kancelistą przy Sądzie krajowym w Krakowie.

Rada szkolna krajowa zamianowała nauczyciela Juljana Stachurskiego, w Rozważu, pełniącego tymczasowo obowiązki nauczyciela szkoły etatowej w Uhornikach pod Stanisławowem, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Uhornikach pod Stanisławowem.

Wyścigi myśliwskie, które miały się odbyć dziś, zostały z powodu pogrzebu hr. Miera do wtorku odłożone.

Parasolem! Tłumy publiczności przypatrywały się wczoraj niezwykłej scenie, która rozpoczęta na ulicy Ormiańskiej, przeniosła się następnie przed gmach c. k. Dyrekcji policji, gdzie się też wkrótce skończyła. Oto pewna elegancko i szykownie ubrana dama, uzbrojona w parasol, (wczoraj, jak wiadomo, mieliśmy deszcz), pędziła przed sobą przyzwoicie odzianego mężczyznę, wygrywając na jego plecach lekką (?) rączką capstrzyk boleśny... Jegomość ów, będąc widocznie dobrze wychowanym człowiekiem, nie sprzeciwiał się wcale temu niewieściemu napadowi, z twarzy jednak jego poznać można było, że nie był podówczas bardzo zadowolonym. Gonitwa ta, jak już wyżej powiedzieliśmy, skończyła się dopiero koło Dyrekcji policji, gdyż ajent policyjny wkroczył w roli rozjemcy i rozgniewaną Junonę odprowadził... na inspekcję. Tu skonstatowano i zanotowano adres walecznej, jak niemniej ten szczegół z jej biografji, że ów dość srodze obity był (ale już nie jest) przedtem władcą jej serca. Porzucona, pomściła jego niewierność! Gdy bowiem nie pomogły listy, telegramy, wezwania etc. etc... resztę wiemy już z powyższego raportu.

Z kolei Karola Ludwika. Z dniem 1. maja br. rozpocznie się wydawanie kuponowych biletów jazdy (*Combinirbare Rundreisebillets*) w ruchu z kolejami, należącemi do związku kolei niemieckich.

Bilety te wydawać się będą w myśl postanowień i po cenach jazdy, podanych w głównym spisie kuponów, do którego dodana jest także mapa.

Jako miejsce wydawania tych biletów oznaczono dla kolei Karola Ludwika stację we Lwowie.

Z dniem 1. maja br. zaczęły kursować pociągi kurjerskie pomiędzy Wiedniem a Podwołoczyskami.

Od 10. maja począwszy odchodzić będą w niedziele i święta pociągi spacerowe do Zimnej Wody — odjazd ze Lwowa oznaczony na godzinę 3. po południu podług zegara kolejowego.

Z Dyrekcji kolei państwowej. Z powodu zamierzonego rozszerzenia budowli, będących własnością c. k. kolei państwowych na stacji w Stanisławowie, rozpisaną została na budowy podtorowe i nawierzchnie oferta, której termin z dniem 10. maja br. upływa. Bliższych objaśnień udziela Dyrekcja kolei państwowych we Lwowie, gdzie oferty dotyczące wnieść należy.

Z Tow. „Harmonji". Wydział tego Towarzystwa podaje do publicznej wiadomości, że począwszy od dnia 13. maja każdej środy o godzinie 6. po południu kapela Towarzystwa grać będzie na Wysokim Zamku i wykona każdym razem ośm produkcyj muzycznych pod kierownictwem kapelmistrza p. Pistla.

W ważnej sprawie przychodzi nam dziś zaapelować do patrjotycznego ogółu kraju naszego, a dodajemy zarazem, że nie mamy dość słów gorących, aby tę sprawę położyć na sercu wszystkim ludziom dobrej woli! Rzecz idzie o czerniowiecką *Gazetę Polską*, której byt znów niestety widzimy zachwiany! Oto co piszą w tej kwestji z Czerniowiec:

„Od dwóch lat wychodzi w Czerniowcach *Gazeta Polska* (dwa razy na tydzień). Bukowina posiada wprawdzie niemal 20.000 Polaków, ale zaledwo drobna ich garstka zachowała szczerze narodowe uczucia. Jak wszędzie na kresach, germanizacja, a obecnie romanizm, tępi tutaj nasz żywioł. Aby się organ polski mógł utrzymać, potrzeba przetrwać czas jakiś, nawrócić renegatów, usunąć kosmopolityzm, a rozbudzić patrjotyzm.

Wydawca i naczelny redaktor *Gaz. Polskiej*, p. K. Kołakowski, zdziałał przez dwa lata co było można, energją, zdolnością i szczerem poświęceniem. Duch polski budzi się, wynarodowiona krew poczyna znowu ojczystem uderzać tętnem. Początek piękny, błogosławiony, ale zawsze to dopiero początek — potrzeba takiej pracy dalszej!

Liczba przyjaciół i prenumerantów naszej *Gaz. Polskiej* powiększa się i uzasadnia nadzieję w skuteczność pracy. Chodzi o to, aby wytrwać.

Wydawca, sam niezasobny, poświęcił wszystko co mógł. Następnie udało się mu, zebrać na jeden rok komitet pomocniczy, ale ten rok upłynął i *Gaz. Polska* znowu spoczęła na barkach wydawcy. Liczba prenumeratorów wzrasta, ale jeszcze nie wystarcza na opędzenie wydatków.

Odbyliśmy tutaj naradę i widzimy, że jeśli od ziomków z kraju nie otrzymamy dla naszej *Gaz Polskiej* 1200 zł. subwencji na rok jeden, wydawca będzie zmuszonym zaprzestać dalszych wysiłków i zwinąć *Gaz. Polską*.

Dla kresowej Polonji kwestja to bardzo ważna. Spodziewamy się, że pisma polskie poprą tę sprawę, a oraz zachęcą ziomków do prenumerowania naszej *Gazety Polskiej*."

Do tych słów, malujących rzecz otwarcie i szczerze, nie wiele, sądzimy, dodawać potrzeba. Zbytecznem byłoby rozwodzić się o doniosłem znaczeniu i wartości jedynego pisma polskiego, które na tej kresowej placówce do upadłego walczyło i walczy z napierającemi zewsząd żywiołami wrogiemi; jak niemniej za zbyteczne uważamy przypominać społeczeństwu naszemu, że co najmniej już niesumiennością byłoby żądać od jednostek, aby zawsze i wiecznie poświęcały się same dla sprawy ogółu!

Prenumerata *Gazety Polskiej* wynosi rocznie 9 zł.; półrocznie 4·50; kwartalnie 2·50; miesięcznie 1 zł.

Dowcipny! W onegdajszej kronice umieściliśmy artykulik o ogrodzie Miejskim, w którym w sposób często na całym świecie praktykowanym zdarzyła się drobna pomyłka drukarska; mianowicie zamiast słów „przybiera kształty powabniejsze — wydrukowano poważniejsze. Zdawało nam się, że każdy z czytelników odgadnie natychmiast pomyłkę drukarską, i sam ją poprawi — bez naszej pomocy. Stało się jednak inaczej. Jedno z pism miejscowych, posiadające najwidoczniej w składzie swojej redakcji kronikarza, chorującego na chroniczne „dowcipkowanie", zamieściło osobny artykuł p. t. „Kwiatek stylowy", w którym przytoczywszy inkryminowany ustęp, robi następnie rozmaite uwagi odznaczające się chyba... żakowstwem, inaczej bowiem nie możemy nazwać próbnych rozmyślań majowych na temat błędów drukarskich. Zresztą jeżeli szanowny kronikarz-dowcipniś tak chętnie zbiera podobne „kwiatki stylowe", to chętnie zwracamy jego uwagę, że właśnie w jednem z miejscowych pism dzisiejszych znajduje się błąd drukarski, który on może na swój sposób wyzyskać pojutrze. Oto czytamy w recenzji teatralnej rzeczonego dziennika z komedji „Gens minorennum": „Główna rola w ręku p. Wojdałowicza wyszła w interpelacji tego artysty bardzo blada i szablonowa". Zdaje nam się, że wszyscy ludzie rozsądni i inteligentni, choćby niedowcipni zrozumieli, że recenzent napisał „inter p r etacji" a w druku tylko zrobiono pomyłkę.

Niechby zresztą redakcja *Przeglądu* w wolnych chwilach raczej wyszukiwała w szpaltach własnego organu zdarzające się tam liczne niedorzeczności, a nazajutrz w interesie własnym strofowała winnych! Dziś np. czytamy w jednym z telegramów „na własnym drucie" *Przeglądu* nadesłanych: „..... został za karę wykreślony ze spisków floty."

W sprawie psów. Na przedstawienie i prośbę Towarzystwa ochrony zwierząt zażądało ck. Namiestnictwo od Magistratu wyczerpującego sprawozdania o stanie zdrowia psów lwowskich. Sądzimy, że organa miejskie powinne jak najspieszniej przedłożyć to sprawozdanie, lub też zasystować natychmiast obecne zarządzenie nadzwyczajne, odnoszące się do psów — skoro fakta okażą, że są one najzupełniej zbędne.

Ciężkie skaleczenia. Czeladnik rzeźnicki Grzegorz Oleksów, rąbiąc toporem mięso, przeciął sobie kolano u prawej nogi, zaś Jan Kosołowicz przy robocie ciesielskiej lewą rękę. Paweł Hłodun, pomocnik w fabryce stolarskiej pp. Wczelaków, utracił przy maszynie palec u lewej ręki. Wszyscy trzej jako ciężko ranni pozostają w głównym szpitalu.

Wyrodna matka. Amalja Hörter, o której donosiliśmy, że zakopała swe dziecię zaraz po urodzeniu w piwnicy pod l. 5 Stary Rynek, z którego to powodu pozostawała w śledczem więzieniu, zmarła w głównym szpitalu.

Przytrzymanie zbiegów. Dawid Weinhaus i Ludwik Jambor, którzy zbiegli dnia 29. zm. z więzienia Domu karnego, zostali tegoż samego dnia wieczór schwytani w Kamionce Strumiłowej. Przytrzymanie zbiegów spowodował ich dawny znajomy, który z nimi odsiadywał karę w więzieniu, a wiedząc, że mają jeszcze po kilka lat karę więzienia odbywać, doniósł o tem miejscowej władzy, gdy ich na wolności zobaczył.

Groźnym pożarem prócz Bohorodczan nawiedzone zostało onegdajszej nocy miasto Brzesko. Spłonęło tam ze szczętem 17 domów. Energicznej pomocy straży ochotniczej, miejscowej i okocimskiej należy zawdzięczyć, że całe miasto nie zostało obrócone w perzynę. W płomieniach jeden z mieszkańców utracił życie, a 20 rodzin pozostało bez dachu i chleba. Prezydjum Namiestnictwa na pierwszą wiadomość o tych klęskach ogniowych, wysłało na doraźne wsparcie pogorzelców w Bohorodczanach 300 złr., a w Brzesku 150 złr.

Niedobry ojciec. Do Józefy Lit... sprowadził się przed trzema miesiącami czeladnik szewski E. Asyg... wraz ze swoją 9-letnią córką Walerją, zobowiązując się płacić za mieszkanie 1 zł. miesięcznie za siebie, a za córkę tygodniowo także 1 zł., która jednak miała tam za tę zapłatę otrzymać pożywienie. Przed miesiącem As. wydalił się z domu i nie powrócił, nie troszcząc się widocznie o swoje dziecko. Dopiero onegdaj zjawił się niespodzianie, a wywabiwszy z mieszkania córkę, wziął od niej kolczyki srebrne, które jej niedawno kupił i znowu się ulotnił.

Ogień. Wczoraj o godzinie w pół do 11. zapaliły się trzaski w pracowni stolarskiej Piotra Tadla przy ulicy Czarneckiego liczba 3, skutkiem czego powstał dość znaczny ogień, który dzięki natychmiastowej pomocy miejskiej straży pożarnej, został wkrótce ugaszony.

Kradzież. Nieznany sprawca dostał się wczorajszej nocy przez okienko do zamkniętego sklepu Zygmunta Staube, przy ulicy Akademickiej l. 18, gdzie rozbiwszy szkatułkę, zabrał znajdującą się tam gotówkę w kwocie 4 złr. Snać jednak, zdobycz ta wydała mu się za małą, gdyż postanowił włamać się do obok znajdującego się sklepu Efroima Einschenka, mianowicie za pomocą wyłupania muru, — który na szczęście p. Efroima okazał się do tej roboty za grubym. To też rzezimieszek po nieudałej próbie zaprzestał swej dalszej pracy.

Wykaz inspekcji Dyrekcji policji z d. 1. maja. Skradziono złoty zegarek z takimże łańcuszkiem wart. 80 zł. — Zgubiono arkusz płatniczy inwalida wojsk. Jakóba Lancetera.

Kraków 1. maja. (*Uporządkowanie plantacyj. — Ogród Strzelecki — Nieprawdziwe wieści co do mobilizacji. — Restauracja kościoła Panny Marji.*) Uporządkowanie miasta naszego, szczególnie pod względem zakładów ogrodniczych, postąpiło wielce w ostatnich latach; uwaga ta odnosi się szczególnie do uporządkowania plantacyj, które, dzięki staraniom niezmordowanego swego kuratora, prof. dra Straszewskiego, z każdym rokiem równają się coraz bardziej nawykwintniejszym zakładom stolic. W tym roku uporządkowane zostały w dalszym ciągu od Wawelu ku dworcowi trawniki plantacyjne, od ulicy Szczepańskiej aż do wylotu ulicy Sławkowskiej, w najpiękniejszej dzielnicy miasta przy ulicy Widok. Wyrównano doły i trawniki, wytyczono ścieżki, tworząc bardzo piękne klomby i ustawiając nowy szereg ławek. Szczególnie piękną jest partja, w której środku ustawiona jest statua Lilly Wenedy, dar profesora dra Jordana.

Ogród, przeznaczony dla szerszej publiczności, mamy tylko jeden, tj. ogród Strzelecki, który atoli nie był wstanie pomieścić zwykłej niedzielnej publiczności; został on w tym roku, dzięki zabiegom ludzi dobrej chęci i woli, rozprzestrzenionym przez zakupno $2^1/_2$ morgów przylegającego ogrodu warzywnego i zbudowaną została obszerna i gustowna altana dla muzyki.

Pojutrze odbędą się w Towarzystwie strzeleckiem wybory prezesa i wiceprezesa tudzież wydziału i pierwsze strzelanie do tarczy; odsłonięte zostaną równocześnie pomniki na zimę zakryte Zygmunta Augusta i Jana III., znajdujące się w ogrodzie.

Wiadomości wszelkie o jakiejś próbnej mobilizacji w Galicji okazały się, według wiadomości zasiągniętej w biurach tutejszej komendy korpusowej, jako zupełnie fałszywe. Były tylko tu i owdzie alarmowania konnicy, aby się przekonać czy dopiszą wszystkie zarządzenia na wypadek mobilizacji.

Komitet parafialny kościoła N. P. Marji restauruje wszystkie gzymsy i kapitele, tudzież przeprowadza restaurację nader kosztowną okien z poprawą malowidła na szkle od strony wschodniej i przyznać należy, że wywiązuje się ze swego zadania nader sumiennie, zatrzymując cały charakter archeologiczny i architektoniczny. Na wielką trudność finansową napotyka restauracja głównej wieży od strony zachodniej, tz. alarmowej, która jest mocno zdefektowaną, tak iż cegły wylatują i znać szczeliny w murach, a której restauracja gruntowna kosztować ma około 20.000 zł.

Tarnopol, 30. kwietnia. W dniu 3. maja b. r. odbędzie się w mieście naszem drugie w r. 1885 przedstawienie amatorskie Tarnopolskiego Towarzystwa przyjaciół muzyki. Odegrane będą: I. Komedja „Folwark Primérose", II) Przysięga Horacego". — Pono zbytecznem byłoby jakiekolwiek zachęcanie publiczności miejscowej i poza miejscowej do przybycia na to przedstawienie, gdyż udatne nasze popisy amatorskie, bywają u nas licznie zwidzane, a ceny wcale nie są wygórowane.

Przemyśl, 1. maja. Nasze Towarzystwo muzyczne urządza w poniedziałek 4. maja br. w sali ratuszowej IIgi koncert sezonu 1884/5 pod kierownictwem artyst. dyr. p. L. Dietza, na cześć Stanisława Moniuszki, (urodz. 5. maja 1819, zmarł. 4go czerwca 1872). Wykonane będą Iszy raz: „Dziady" na chóry, sola i deklamacje z towarz. fortepianu, poezja A. Mickiewicza, muzyka Stanisława Moniuszki. — Początek o godzinie $7^1/_2$ wieczorem.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertuar teatralny. Sobota: „Opowieści Hoffmanna (w zupełnie zmienionej obsadzie). Niedziela (popoł.): „Wesoła wojna," (wiecz.): „Trzeci maja" (dramat historyczny w 5 aktach przez Bolesławitę). Poniedziałek: „Mąż z grzeczności." Środa (benefis pani Żelazowskiej): „O własnej sile" (komedja w 3 aktach Święcickiego).

Teatr. Nowa komedjo-pisarska spółka, zaregestrowana pod firmą: „Dr. Henryk Jasieński & Mieczysław Schmitt, wystąpiła wczoraj na naszej literacko-scenicznej wystawie z pierwszym swoim oryginalnym, domorosłym fabrykatem, noszącym nazwę „Gens minorennum" (Ród nieletnich). Już o sam tytuł sztuki (4-aktowa komedja) możnaby się posprzeczać z pp. autorami, bo reprezentanci i członkowie „rodu nieletnich" przedstawiają się właśnie jako zupełnie pełnoletni, chociaż w ujemnym kierunku, podczas gdy dodatni „pełnoletni" żywioł występuje tak jakoś nieśmiało i niepewnie, że możnaby z czystem sumieniem a nawet wypadałoby koniecznie oddać go pod kuratelę.

Przedstawiona wczoraj sztuka jest na wskróś tendencyjną. W zasadzie nie mamy nic przeciw temu nowemu prądowi w naszej literaturze dramatycznej; pragnęlibyśmy jednakże, aby tendencja była wynikiem działania i konsekwentnie przeprowadzonej idei, nie zaś, aby celem ujawnienia jej, dopasowano w sposób sensacyjny osoby i działanie z ujmą dla prawdy i dla uczuć estetycznych. Dziwna rzecz, że we wszystkich niemal ostatnich utworach tendencyjnych, rzucają się autorowie wyłącznie na jedną tylko klasę naszego społeczeństwa, tj. na szlachtę. Czyż inne warstwy nie przedstawiają już wzorów do karcenia i pola pod zasiew zasad zdrowych i pożytecznych?

„Gens minorennum" jest wierną odbitką myśli, przeprowadzonej w „Nędzy na Rusi" i „Dziczy na Podolu", zabarwionej sentymentalizmem „Białej Gołąbki" (utwór dram. p. Schmitta). Jest więc szlachcic, Antoni Starodębski (p. Wojdałowicz), utracjusz, a nawet skończony szachraj, który oszukuje wszystkich, nawet swojego zięcia, aż nareszcie wywłaszczony, zbankrutowany a niepoprawiony niepowodzeniami, sprowadza się na mieszkanie do miasta, by tam uzyskać korzystną posadę w jakimś — banku. Szlachcic ma dwie córki: Olgę i Sabinę (panie Kwiecińska i Żelazowska);

pierwsza z nich wychodzi z niewytłumaczonych powodów (bo raz utrzymuje, że kieruje się rozumem praktycznym, to znów, że idzie za popędem serca) za mąż za Stanisława Wasalskiego (pan Kwieciński) „pełnoletniego"; druga zaś, równie z niewiadomych a raczej coraz nowszych powodów przez cztery akta pozostaje wierną stanowi wolnemu i dopiero przed zapadnięciem kurtyny oddaje swą rękę „pełnoletniemu" p. Robertowi Narwinowi (p. Woleński). W rzędzie innych typów komedji jest Tumanicki, ekonom-złodziej (p. Dębicki), pasożyt dworski Osicki (p. Zboiński), jest dalej pani Szczepkowska (p. Gostyńska), jak się zdaje dawna faworyta p. Starodębskiego, zarządczyni domu, bona i. t. p.; jest margrabia Artur de Chateaungrand (p. Lubicz), pragnący [illegible] panny z mężatki; jest [illegible], kupcy, arendarze, pieczeniarze itd. Jako akcesorja, ilustrujące charakter szlachcica-obywatela, są zmyślone zarazy na bydło; nosacizna i księgousz, są rozmaite mankamenta spichrzowe, finty zamierzonej pielgrzymki do Jerozolimy itp.

Na takiem to ponurem tle osnuli autorowie swoją satyrę. Powtarzamy raz jeszcze, że strona krytyczna została przez nich wyzyskaną aż do zbytku, natomiast opracowanie stron afirmacyjnych pozostawia nie mało do życzenia. Talent spostrzegawczy autorów i wierne, realistyczne, a nawet zbyt naturalistyczne oddanie ułomności ludzkich, cechują całą sztukę, a lubo budowa tejże chroma na wielu punktach, to jednakże poszczególne sceny, mianowicie akt II., zasługują na pochwałę szczególnie, który tem chętniej notujemy, że po pierwszym debiucie autorów spodziewamy się po nich dalszego ciągu utworów scenicznych ich pióra — byle tylko — nie tak strasznie pesymistycznych!

Kończymy utartą formułką, że wszyscy artyści „zrobili wszystko, co tylko było w ich mocy", aby zadowolić i publiczność i autorów. Ostatnich wywoływano po I. i II. akcie. W imieniu spółki dziękował p. Schmitt. (d)

Ruch stowarzyszeń.

Zgromadzenie samoistnych rękodzielników i przemysłowców odbędzie się w niedzielę dnia 3go maja br. o godzinie 3. po południu w sali ratuszowej. Porządek dzienny: 1. Sprawa obesłania wystawy krajowej w Bełzie. 2. Zastanowienie się nad rozwojem rękodzieła i przemysłu kraj.

Walne zgromadzenie Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych odbędzie się w niedzielę dnia 3go maja b. r. o godzinie 11. przed południem w sali [illegible] Towarzystwa kredytow. ziemskiego, ulica Karola Ludwika l. 9, 1 piętro). Porządek dzienny: 1. Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia. 2. Sprawozdanie z rocznych czynności Towarzystwa. 3. Sprawozdanie z obrotu funduszów. 4. Wybór prezesa i wice-prezesa. 5. Wybór dwóch dyrektorów w miejsce ustępujących z urzędu p. Józefa Grelińskiego i p. Karola Młodnickiego. 6. Wybór członków komisji lustracyjnej. Dyrekcja Towarzystwa zapraszając uprzejmie szan. członków na to zgromadzenie, ma nadzieję, że z powodu tak ważnej sprawy, jaką jest wybór prezesa i wice-prezesa, z których pierwszy stanowczo zrezygnował, [illegible] szan. członkowie jak najliczniejszy udział wziąć raczą.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wiadomości osobiste. Inżynier Wydziału krajowego p. Syroczyński Leon powrócił z Siedmiogrodu, dokąd go wysłał był Wydział celem zbadania tamtejszych źródeł naftowych — a w tych dniach wyjeżdża na wystawę do Antwerpji.

Wszystkie pogłoski o podróżach jeneralnego dyrektora p. Sochora podczas ciężkiej żałoby po śmierci żony, szczególniej zaś pogłoska o podróży do Odesy, są zupełnie fałszywe.

Bank krajowy. Stan z dniem 30. kwietnia 1885. Asygnaty, czeki, wkładki zł. 849,984·14. Emisja a) 4½% listy zastawne zł. 1,254·670, b) 5% obligacje komunalne [illegible] emisji zł. 792,000, razem zł. 2 046.650.

Anker (*Kotwica*). Członkowie Towarzystwa ubezpieczeń na życie w Wiedniu *Anker*, zgromadzili się 24. kwietnia na 26te ogólne zgromadzenie, które rozporządziło zyskiem, wynoszącym 251.098 zł. 94 ct. Dywidenda dla ubezpieczeń z udziałem w zysku oznaczona została w wysokości 25 procent od rocznej premji. Stan ubezpieczeń wykazuje wzrost 5,845,010 zł. 4 centy, a pozostałe fundusze gwarancyjne wzrost 1,298,029 zł. 10 ct. W ogóle zaś stan ubezpieczeń wynosi 130,204.818 zł. 21 ct., a fundusze gwarancyjne 32,935.296 zł. 37 ct. Dochody z premij, wkładek i procentów wynosiły 5,212.397 zł. 55 ct., z kapitałów wypłacalnych zapłacono 4,222.801 zł 34 ct.

Kolej Lwowsko-Czerniowiecka. Rada zawiadowcza tej kolei wybrała na posiedzeniu swojem w dniu 28. kwietnia dotychczasowych funkcjonarjuszów ponownie. Mianowicie prezesem jest hr. Jan Krasicki, wice-prezesem Walery Ritter, komitet egzekutywny składają: Emanuel Ziffer jako zwierzchnik, Antoni Jaksa Chamiec i dr. Eug. Weissel.

Kolej Karola Ludwika. Jeneralne zgromadzenie członków Towarzystwa kolei Karola Ludwika przyjęło jednomyślnie wniosek Rady zawiadowczej w sprawie rozdzielenia czystego dochodu. Na akcję przypadnie superdywidenda w wysokości 3 zł., a za kupon od akcji płatny w dniu 1. lipca przypadnie kwota 8 zł. 25 cent.

Losy z r. 1860. Wyciągnięte następujące losy z r. 1860: ser. 443 Nr. 6, 500,000 zł., ser. 19,859 Nr. 14, 50,000 zł., ser. 2845 Nr. 4, zł. 25,000 i ser. 9553 Nr. 8 [illegible] 4192 Nr. 7 po 10,000 zł.

Wiedeń 30. kwietnia. Na dzisiejszy targ dowieziono 2110 sztuk nierogacizny, 3610 cieląt, 2044 owiec. Płacono nierogaciznę zł. 32·— do 38·—, za 100 kilo żywej wagi, cielęta 32·— do 46·—, wyborowe 52·— do —·—, za 100 kilo mięsa, owce eksportowe od 20·— 27·—, za parę i zł. 46·— do 50·—, za 100 kilo mięsa bez podatku.

A. Krzysztofowicz et Comp. Caffe Stierböck, albo Praterstrasse 43.

Przegląd polityczny.

Lwów dnia 2. maja.

Mir zaprzecza prawdziwości zanotowanej przez nas pogłoski o zawiązać się mającym ruskim centralnym komitecie wyborczym pod przewodnictwem ks. metropolity Sembratowicza.

Uchwalony przez Sejm nasz projekt ustawy budowniczej dla miasta Lwowa, otrzymał potwierdzenie z d. 21. kwietnia b. r.

Z funduszów rządowych wysłano w ostatnich dniach na roboty publiczne dla dostarczenia zarobku ludności wiejskiej niedostatkiem dotkniętej znaczniejsze kwoty. Otrzymały powiaty: Jarosław 2000 zł., Rudki 1000 zł., Tarnów 4000 zł., Tarnobrzeg 5000 zł., Mościska 1000 zł., Bohorodczany 700 zł.

Giełda wiedeńska opanowaną została istną gorączką wojenną. Najpewniejsze papiery nie znajdują nabywców.

Vossische Ztg. przynosi z Londynu alarmujące pogłoski, pomiędzy innemi te, że Rosja ma zmobilizować swoją armję południową.

W pismach zagranicznych obiega pogłoska o zjeździe trzech cesarzy. Jako miejsce zjazdu wymieniają Ischl. Jest to rzeczą charakterystyczną, że pogłoska ta o zjeździe trójcesarskim, którymby przecież cechę wybitnie pokojową, występuje właśnie teraz, kiedy w każdej chwili stosunki dyplomatyczne między Rosją a Anglją mogą być zerwane.

Pismo rumuńskie donosi o kościelnym ruchu ortodoksyjnym, prowadzonym w Mołdawji przez konserwatywną opozycję. Ruch ten zwraca się niestety przeciw rozwojowi i postępowi obecnych wyznań, ale także przeciw obecnemu systemowi rządowemu.

Telegramy własne „Dziennika Polskiego."

(D) **Wiedeń** 2. maja. Tutejsze Towarzystwo demokratyczne IX. dzielnicy (Alsergrund) postanowiło w Kronawettera [illegible] jednomyślnie zwalczać kandydaturę dotychczasowego posła tego okręgu wyborczego.

(D) **Wiedeń** 2 maja. Wczoraj dało się czuć w Wiedniu, Linzu, Krems, Ybbs i St. Pölten lekkie trzęsienie ziemi. Najsilniejszem było w miejscowości styryjskiej Kindberg, gdzie się przedtem mało domów. Jedna osoba została przez walące się mury zabita.

(D) **Wiedeń** 2. maja. Prasa liberalna omawia [illegible] pasterski arcybiskupa tutejszego i biskupów z St. Pölten i Linzu, chwali umiarkowany ton tegoż i wyraża zdanie, że książęta Kościoła zamierzają widocznie posłami klerykalnymi zasilić szeregi stronnictwa konserwatywnego, które zapowiedziało się w manifeście wyborczym szlachty morawskiej.

Berno (na Morawie) 2. maja. Tutejszy Sąd krajowy zniósł konfiskatę manifestu wyborczego stronnictwa niemiecko-liberalnego. Prokurator zgłosił odwołanie.

(C.) **Wiedeń** 1. maja. Minister handlu baron Pino weźmie udział imieniem Rządu przedlitawskiego w jutrzejszem uroczystem otwarciu węgierskiej wystawy krajowej.

(C) **Wiedeń** 1. maja. Minister oświaty zamianował na podstawie uchwały kolegium profesorów Uniwersytetu wiedeńskiego dr. Jana Leciejewskiego prywatnym docentem słowiańskiej filologji na Wydziale filozoficznym tegoż Uniwersytetu.

Londyn 2. maja. Sytuacja jest ciągle jeszcze bardzo groźną. *Standard* donosi, że nota angielska, która właśnie wysłaną została do Petersburga, zawiera propozycję rozstrzygnięcia sprawy przez sędziego polubownego, którym byłby jeden z monarchów europejskich. Wiadomości tej nie dają tu wiary.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 1. maja. W zeszłej nocy około godziny 12½ dało się uczuć dość silne trzęsienie ziemi w Niższej i Wyższej Austrji, w Salzburgu i Styrji. W Kindbergu w powiecie Brucku w Styrji, wiele domów zostało uszkodzonych, a jedna osoba straciła życie. Gmach szkolny został w ten sposób uszkodzony, że szkoła została zamkniętą. W Mitterndorf i w Wartbergu w Styrji kilka domów grozi zawaleniem.

Londyn 1. maja. W Izbie niższej przedłożonym został budżet. Deficyt zeszłoroczny wynosi 1,050 000 a tegoroczny 3¾ mil. funt. szterl. Deficyt tegoroczny włącznie z kredytem 11 milionowym i kredytem dodatkowym wynosi 14,900.000 funt. szterl. Minister skarbu zaproponował podwyższenie podatku dochodowego, reformę podatku spadkowego, opodatkowanie majątku korporacyj, podwyższenie stempla od papierów wartościowych, podwyższenie podatku od spirytusu i piwa i reformę ceł od wina w myśl zawartego z Hiszpanją traktatu. Fundusz na umorzenie powstałych w r. 1883 wydatków rocznych zostanie zawieszony, a w ten sposób deficyt zredukowany będzie do wysokości 2,812.000 funt. sterl. Pokrycie tego deficytu odroczone zostało na rok przyszły za pomocą podobnej operacji z funduszem amortyzacyjnym.

Londyn 2. maja. *Daily News* donoszą z wrzekomo niezawodnego źródła: Car życzy sobie uniknąć wojny, jeśli to tylko będzie możliwe; propozycja Anglji będzie więc prawdopodobnie przychylnie przyjętą a sprawa Pendżdehu oddana pod rozstrzygnięcie sądu polubownego. Odpowiedz rosyjska spodziewana tu w przyszłym tygodniu, doniesie zapewnie o formalnem przyjęciu tej propozycji a zachodzi tylko kwestja, czy instrukcje, dane po ugodzie z dn. 17. marca b. r. a źle zrozumiane przez jedną lub przez drugą stronę będą przedmiotem sądu polubownego.

Londyn 2. maja. Słychać, że król duński będzie obrany rozjemcą, jeśli Rosja przyjmie projekt Anglji poddania zajścia pod Pendżdeh sądowi polubownemu.

Londyn 2. maja. Urzędownie ogłoszono fakt udzielenia emirowi Afganistanu wielkiego komandorskiego krzyża „Gwiazdy Indyj."

Darmstadt 1. maja. Królowa angielska powraca dziś wieczór do Anglji.

Ateny 1. maja. Nowy gabinet został utworzonym. Prezesem gabinetu jest Delyanis, który objął także tekę Ministerstwa spraw zagranicznych i skarbu. Nowi ministrowie złożą dziś przysięgę.

Nowy Jork 1. maja. Keiley, zamianowany posłem Stanów Zjednoczonych we Włoszech, zrzekł się tej posady, a zamianowany został posłem dla Austro-Węgier.

Wiadomości giełdowe.

(?) **Wiedeń** 30. kwietnia. Jakkolwiek wszystkie giełdy europejskie od dłuższego już czasu tyle cierpią pod brzemieniem wojennej paniki; to jednak ta ostatnia nie sprawiła ani razu tyle strasznego spustoszenia, ile go sprawiły najświeższe depesze z targu paryskiego, donoszące o formalnym rozkładzie tamtejszej giełdy. I w istocie tylko na karb tej okoliczności położyć należy wczorajszą i dzisiejszą derutę kursów bulwarowych, a bynajmniej zaś nie na grozę anglo-rosyjskiej batalji. Rzecz łatwa do pojęcia, że depresja płynąca z nad Sekwany dała się czuć zarówno w Londynie i Frankfurcie jak Berlinie i Wiedniu. Najlepszym dowodem do jakiego stopnia katastrofa spekulantów paryskich oddziaływa na inne giełdy i o ile czują się one tym krachem dotknięte, jest fakt, że właśnie te walory, które zawisłe są przeważnie od Paryża — jak np. Länderbanki i Lombardy — uległy wszędzie najdotkliwszemu ze wszystkich obcięciu kursów. Na dobitek złego poczęto jeszcze około południa rozsiewać pogłoskę, że Rosjanie obsadzili już Herat. Szczęściem jednak nie wielu jej uwierzyło, bo zreflektowano się przecie, że nawet lotne pułki kozackie tak szybko nie przebywają olbrzymich przestrzeni. Ostatecznie zniżka dzisiejsza ogarnęła następujące walory: Kredyty (277·30) o 3·20; Anglosy (93·75) o 2·25; Länderbanki (88·50) 3·60; Nordbany (2320) 4%; Lombardy (121) 6·25; Łupkowskie (166) 3·75; Państwowe (293·)50) i Tramwaje (206) po 3 złr., Czerniowieckie (212) 1·50; Tytoniowe tureckie (97) 1 złr., renta majowa (78·85), srebrna (79·20) i złota (104) po 1·25; banknotowa (94·35) 80 ct.; węg. złota (92·10) 1·40; węg. papierowa (87·50) 1·60; losy z roku 1854 1¼%; z roku 1860 ½%; z r. 1864 5 złr.; węgierskie 25 ct.; cisańskie 50 ct.; komunalne 2 zł.; serbskie 50 ct.; tureckie 1·50; kredytowe 75 ct.

Wśród tej powodzi minusów stoją osamotnione Ludwiki wasze, które jedyne awansowały dziś o 1·50 (251·25). Wróżą bowiem tej kolei, że ewentualna wojna przysporzy jej dochodu z powiększonych transportów.

Złoto podrożało o ułamek (napoleony 9.99 — marki 61·90) rubel spadł niemal o tyle (1·20½).

Lwów dnia 1. maja. (Z Izby handlowej). I. akcje za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika a 200 zł. 251·— do 254·50, Kolei Lwow.-Czern.-Jassy 211·— do 215·50. Banku hipot. galic. 282·— do 287·—, Banku kred. gal. 230·— do 235·—. II. Listy zastawne na 100 złr. wal. austr. Towarz. kredyt. gal. ziem. 5% 98·85 do 99·85, Towarz. kredyt. gal. ziem. 4% 91·— do 92·50, Tow. kred. gal. ziem. 5% 98·85 do 99·85, Tow. kred. gal. ziem. 4% 88·30 do 89·30, Banku krajowego 4½% w. a. 91·25 do 92·25, Banku hip. gal. 6% 101·— do 102·—, Banku hip. gal. 5% 96·40 do 97·40, Banku hipot. gal. z 5% prem. 98·40 do 99·40. III. Listy dłużne za 100 złr. Galic. zakł. kred. włośc. (dawniej 6%) 3% w. a. w likwid. 57·— do 59·—, Gal. zakł. kred. włośc. (dawniej 5%) 2½% w. a. w likwid. 57·— do 59·—, Ogóln. roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los w l. 13 —·— do —·—, IV. Obligi za 100 złr. indemnizacyjne galic. 5% 100·75 do 102·25, Komunalne gal. Zakład kredytowy włośc. (dawniej 6%) 3% w. a. w likwid. —·— do —·—, 3% Obligi komun. Banku krajowego I. emisji 96·75 do 97·75. Pożyczki krajow. z roku 1873 3% 102·75 do 104·—, Pożyczki krajowej z roku 1883, 90·60 do 91·60, Losy miasta Krakowa 18·— do 20·—, Losy miasta Stanisławowa 22·50 do 24·50. V. Monety Dukat holenderski 5·82 do 5·93, Dukat cesarski 5·84 do 5·94, Napoleondor 9·91 do 10·02, Pół-imperjał rosyjski 10·23 do 10·33, Rubel rosyjski srebrny 1·54 do 1·64, Rubel rosyjski papierowy 1·19½ do 1·22½, 100 marek niemieckich 61·60 do 62·40, Srebro za 100 złr. —·— do —·—. Kupony w srebrze za 100 złr. —·— do —·—, Pierwsza z cyfer wszystkich pozycyj znaczy: „płacą", druga „żądają".

Wiedeń dnia 2. maja godz. 10. min. 30. Akcje kredytowe 281·—, Anglo-Austr. —·—, Akcje banku Union 73·75, Kolej Karola Ludwika 251·75, Południ. 125·75, Renta papierowa —·—, Listy zastawne galic. banku hipot. 101·20, Galicyjski bank rustykalny —·—, Obligi 4½% pożyczki krajowej z roku 1883 90·50, Losy z roku 1864 —·—, Napoleondor 9·94, Rubel papierowy 1·21½ Usposobienie: stałe.

Wiedeń dnia 1. maja godz. 1 min. 50. Akcje alp. tow. górn. 38·75, Węg. akcje kredyt. 277·25, Akcje anglo-austr. 95·75, Akcje banku Union 73·75, Akcje Karola Ludwika 252·25, Akcje kolei północnej 234·50, Akcje kolei południowej 124·50, Akcje kolei Alföldzkiej 174·75, Akcje Staatsbahn 295·50, Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 216·50, Akcje kolei węgier. północno-wschodniej 166·75, Wiedeńskie losy 119·50, Akcje kolei Rudolfa —·—, Akcje kolei Albrechta —·—, Węgierskie obligacje państwa w złocie 104·—, Galicyjskie oblig. indemn. 101·50, Losy regulacji Cisy 117·—, Losy Länderbanku 92·80, Węgierska renta 93·45, Akcje banku związkowego 98·25, Akcje banku obrotowego —·—, Akcje kolei węgiersko-galicyjskiej —·—, Akcje kolei państwowej —·—, Rubel papierowy 1·21½, Węgierskie losy 114·25, Marek niemiecki —·—. Usposobienie: stałe.

Wiedeń dnia 1. maja godz. 5. min. 51. Jednolity dług państwa w banknotach 80·—, w srebrze 80·25, Renta w złocie 105·50, 5% austr. renta marcowa 95·70, Akcje banku wiedeńskiego 850·—, kredytowego 280·60, Londyn 125·90, Srebro —·—, Napoleondor 9·94—, Dukat ces men. 5·88, 100 marek niemieckich 61·85.

Berlin dnia 1. maja godz. 5. min. 20. Rosyjskie banknoty 197·10, Akcje kredytowe 458·—, Lombardy 222·—, Galicyjskie 102·60, Kolei rumuńskiej 56·40, Austrjackie banknoty 161·95. Po zamknięciu giełdy: kredytowy —·—, Lombardy —·—.

Paryż Renta 3% 77·90.

Telegramy zbożowe dnia 1. maja. — Wiedeń: Pszenica —·—, do —·—, złr., żyto —·— do —·— złr., jęczmień —·— do —·— złr., kukurudza —·— do —·— złr., owies —·— na —·—, okowita pr. 10.000 liter procent 29·— do 29·25 złr. Budapeszt: Pszenica 100 kilogramów (na wiosnę) 9·55 do 9·57 złr., rzepak (na sierpień-wrzesień) 13·75 złr. Berlin: Pszenica żółta (na kwiecień-maj) 181·75 m., żyto —·— m., spirytus loco 41·90 m., olej rzepakowy —·— m. Paryż: mąki 195 klgr. 49·40 fr., olej rzepakowy —·—, spirytus —·— fr.

Nafta. Wiedeń: dnia 2. maja: 13·75 do 14·—. Brema: 7·15 do —·—. Hamburg: 7·20, na maj 7·— na sierpień-grudzień 7·65. Antwerpja: na maj 17⅝. Nowy-York: 7⅞. Filadelfja: 7¾.

NADESŁANE.

Wielmożny Pan Henryk Blumenfeld aptekarz we Lwowie.

Bardzo jestem wdzięczny Wmu Panu za przysłane mi dwie butelki Malagi z chiną i żelazem, który to zbawienny środek wycieńczonego mnie ciężką chorobą (dwurazowe zapalenie płuc) przyniół mi zupełną ulgę i czuję się obecnie po wyżyciu tego środka daleko zdrowszym.

Zalecam każdemu choremu udać się do Wgo Pana i ten nieoceniony, dla zdrowia nader przyczyniający się środek, od Wgo Pana sprowadzać.

Z głębokim szacunkiem
Tadeusz Dąbski,
1 c. k. woźny sądowy w Kopeczyńcach.

EKNAUERT SYN

PŁÓCIENNY i BŁAWATNY HANDEL

poleca

Portjery jutowe (kompletne)

w największym wyborze

od złr. 2·75, 3·50, 4, 5 złr. i wyżej.

1541 3

POD ZŁOTYM LWEM

WE LWOWIE

Skład fabryczny farb, lakierów, pokostów, produktów chemicznych, oraz handel materjałów.

HÜBNER i HANKE

we LWOWIE, *Rynek l. 38, we własnym domu* poleca:

Farby olejne

zupełnie do użycia gotowe do malowania drzwi, okien, podłóg, ścian i sufitów, domów, dachów, sehodów, **sprzętow ogrodowych i gospodarskich, narzędzi rolniczych i t. p.**

FARBY olejno-lakierowe i bursztynowo-lakierowe

MASĘ DO ZAPUSZCZANIA PODŁOG własnego wyrobu w najlepszym gatunku,

LAKIER DO PODŁOGI,

LAKIER DO TABLIC SZKOLNYCH, najwyborniejsze

LAKIERY POWOZOWE PRAWDZIWE angielskie z fabryki Wilkinson, Heywood i Clark w Londynie, **wszelkiego rodzaju lakiery do robót wewnętrznych, zewnętrznych, drzewa, żelaza i skóry.**

FARBY suche, wszystkie gatunki anilinowe, do farbowania materyj, drukarskie, bronzy (proszek złoty), złoto w arkuszach, roślinne w płynie, dla introligatorów, tuszowe akwarelowe w guziczkach i laseczkach, akwarelowe wilgotne w tubkach i muszelkach, do malowania porcelan, olejne w tubkach do robót artystycznych, **środki** do retuszowania, olejki i werniksy do robót artystycznych, pendzle, płótna malarskie, palety, sztalugi i wszelkie przybory do malowania i rysowania.

Artykuły dla folwarków: smarowidło do osi żelaznych, oliwa do maszyn, ter gazowy, cement, gips, kit, asfalt, antimerulion.

Środki do desinfekcji: Kwas karbolowy w kryształach, kwas karbolowy w płynie, wapno karbolowe, wapno chlorowe, proszek desinfekcyjny, witryol żelazny, dwusiarczan wapienny (Doppelt schwefligsauer Kalk), jak również: antibakterion, proszek na owady, proszek na mole, tynktura na owady, kamforę i pieprz biały, naftaline.

Przyrządy piwniczne: szpunty i czopy do beczek, korki do butelek, kapsle do butelek, masa do lakowania butelek, maszyny do korkowania butelek, maszyny do korkowania beczek, korkociągi, maszyny do mycia flaszek, płyty do beczek.

Artykuły gumowe: kiszki gumowe do gazu i do ściągania wody, wina, piwa, kwasu, płyty gumowe itp. **Prześciéradła gumowe** i wszelkie artykuły gumowe i chirurgiczne, **pasy do maszyn i młocarń** z najlepszych skór belgijskich we wszystkich szerokościach, **gurty** do maszyn, **węże** konopne, **rury** cynowe i ołowiane, **knut, koński, kulki.**

Artykuły toaletowe: mydła toaletowe, Extraits d'odeur, Eau de Cologne, olejki i pomady, **lak** do pieczętowania, **atrament** do pisania, do hektografji czerwony, niebieski, czarny, do znaczenia bielizny i autograficzny. **farby** do stampilij, guma i karuk rozpuszczony, **kit** do szkła i porcelany, **smarowidło** nieprzemakalne na skórę, **smarowidła** na kopyta ze sposobem użycia, **tłuszcz** do broni, **lakier** do bucików czarny, złoty i mieniący, **czernidło** do skór, **apretura** do konserwowania skóry.

Wszystkie artykuły do młynów parowych, tartaków, olejarni, żelaza, browarów, gorzelń, rafinerji nafty i parafiny.

Wszystko po najtańszych cenach.

Cenniki specjalnie na żądanie gratis i franco.

Przy zamówieniach ta zaliczką uprasza się o przysłanie pewnej kwoty, któraby przynajmniej wystarczała na opłacenie tam i napowrót kosztów pocztowych w razie nieodebrania przesyłki.

Uczeń do kantoru a drugi zaś do handlu, znajdą zaraz umieszczenie.

Zmiana Firmy!

Niniejszem mam zaszczyt uwiadomić P. T. Publiczność, że znany Zakład zegarmistrzowski pod firmą „Ludwik Weigel przy ulicy Teatralnej l. 16, we Lwowie" objąłem na moją własność.

Jako wieloletni kierownik tego Zakładu, starałem się pod każdym względem zadowolić P. T. Publiczność, a dowodem najlepszym tego jest, że od roku 1865 — to jest od tego czasu, od którego ster firmy „Ludwik Weigel" w moje objąłem kierownictwo; a zwłaszcza od czasu śmierci ś. p. Ludwika Weigla, który zmarł 1879 roku, nie było żadnego wypadku jakichkolwiek niezadowoleń — ale owszem Szanowna P. T. Publiczność z zaufaniem i zadowoleniem do tego udawała się Zakładu.

Dziękując za dotychczasowe zaufanie, polecam się nadal — obecnie już jako właściciel łaskawym względom P. T. Publiczności. 1769 1—4

Z wysokiem poważaniem

Jan Łobos zegarmistrz

ul. Teatralna l. 16.

Pomieszkania

składające się z **2, 4, 5, 6 i 7 pokoi, werandy, kuchni** etc. w parterze i na I-szem piętrze (z balkonami) **ulica Brajerowska l. 6.**

Sklepy, składy, stajnia, wozownia w realnościach ulica Kazimierzowska l. 37 i 39, (do których wchód również w przedłużeniu ulicy Jagiellońskiej).

Parcele

pod budowę do sprzedania przy nowo otworzonej częściowo już zabudowanej ulicy Brajerowskiej i w przydłużonej ulicy Jagiellońskiej (najkrótsze połączenie ulicy Grodeckiej z ulicą Jagiellońską).

Bliższej wiadomości udzieli właściciel p. Emil Brajer lub tegoż Biuro w godzinach między 9. — 1. przed południem i 3. — 6. po południu. 1759 3—0

KAPELUSZE filcowe

najnowszego fasonu

po 4 złr. 75 cnt.

KAPELUSZE

miękkie angielskie

we wszystkich kolorach

po 1 złr. 30 cnt.

dostać można w Magazynie

„A la ville de Paris"

plac Halicki l. 2

(obok handlu specjalitetów).

1558 3—0 Z szacunkiem

Gabryel Stark.

ST. MARKIEWICZ

we Lwowie, Rynek l. 42,

poleca 1498 13—0

z zupełnie świeżego transportu

przewyborne w smaku i zapachu

przez Suez sprowadzane

HERBATY

chińskie

	a mianowicie:	½ ko. zł.
N. 0.	„Assam-Pecco-Mandarin" najprzedniejsza mieszanka arom.	5·—
N. 1.	„Taszu" Perła chin, żółto-kw.	4·40
N. 2.	„Juntojczan Pecha", białokw.	4·—
N. 3.	„Nandżyn", czarna mocna	3·20
N. 4	„Souchong", mało narkot.	2·80
N. 5.	„Congo", familijna dobra	2·—
N. 6.	„Proszek herbaciany"	1·50
N. 7.	„Wysiewki", z najlep. herbat.	1·70
N. 8.	„Souchong", najprzedniejsza w oryg. drewnianych skrzynkach	4·—
N. 9.	„Souchong", powyższa na wagę	3·60
N. 10.	„Czarna karawanowa", Wereszczenki, funt rosyjski	4·80
N. 11.	„Kwiatowa karawanowa", Wereszczenki, funt ros.	6·—

Nie ma wogóle lekarstwa na

piegi.

Tylko środek czysto mechaniczny zdoła jeszcze pomódz, a takim jest

kosmetyk w laskach

(glinka amerykańska)

Dr. TSUAFA w Londynie.

Skład w aptece Z. Ruckera we Lwowie.

Cena 95 cnt.

Telegram!

Nabywszy bardzo tanio wielką ilość

flaszek

na wino piwo, porter, wódkę, rozolisy i rum, sprzedaję takowe po cenach fabrycznych, również mogę odsprzedawać etykiety i kapsle do flaszek.

Wolf Rapp,

Lwów, ulica Żółkiewska l. 27.

WEBA KING.

„Weba King" jest 60 procent tańszą od zwyklego płótna i przewyższa takowy trzykrotną trwałością. Nie należy przeto „Weby King" i zwykle płótno stawiać w jednym i tym samym rzędzie.

„Weba King" sporządzoną jest z najprzedniejszej szwajcarskiej przędzy, zw. „Drahl-Garn". Posiada ona nadzwyczajną elastyczność, tudzież wyrugowała z powodzeniem owe gatunki płócien, które sporządzone bywają z odpadków przędzy jak i tak słabych, a które przez chemiczną apreturę reszt swej trwałości tracą.

Próbki „Weby King" bezpłatnie i franco przesyłamy w większych kawałkach, które najprzeprzedniejszej i t. d., słowem najdokładniej przekonać się o niespożytej trwałości i doskonałości naszego towaru i nikt niech nie kupuje „Weby King", dokąd się w sposób powyższy nie przekona, że w razie nabycia otrzyma towar dobry, który kupującego nigdy nie zawiedzie. Ozywiście „Weba King" musi pochodzić od nas, ponieważ bardzo możebnem jest, że P. T. Publiczności zamiast prawdziwej „Weby King" podsuniętem być może co innego.

Znak jest urzędownie ochronionym, kto go naśladuje, zostanie sądownie ukaranym.

Ceny „Weby King":

1 sztuka 78 ctm. szer., 20 mtr. długa, na bieliznę grubszą złr. 7·—

1 sztuka 88 ctm. szeroka, 20 mtr. długa, na cienką damską, męzką i wszelką ździenną bieliznę złr. 8·50

1 sztuka 175 ctm. szeroka, 15 mtr. długa, na 6 prześcieradeł bez szwu, każde 2½ mtr. dług. złr. 11·80

Ten sam gatunek 200 ctm. szeroki złr. 12·80

1 sztuka 175 ctm. szeroka, 15 mtr. długa na bardzo cienkie prześcieradła złr. 13·—

Wyrób nasz „Weby King" nabyć można **niefałszowany jedynie** w naszym składzie 1517 10—0

we Lwowie

ulica Karola Ludwika l. 1.

M. BAYER i Spółka.

Ekstrakt roślinny

(Vegetabilien ekstrakt)

Dr. SCHWEIGERA

leczy pod gwarancją w przeciągu 4 tygodni wszystkie skutki onanji, jako to: polucje, osłabienie płciowe, oraz będące w początkach choroby nerwów i mlecza pacierzowego, wszystkie zaś inne choroby płciowe w jak najkrótszym czasie.

Dostać można flakon po **2** złr. wraz z opisem użycia i korespondencją bezpośrednio u 1560 10—12

Dr. Schweigera w Wiedniu

VIII. Laudong, 29.

Szwajcarska

CZEKOLADA

i

KAKAO

Z FABRYKI Amedee Kohler & Fils w Lausanne (Szwajcarja) ZAŁOŻONEJ w r. 1830. Odszczególniona medalami ... Jeneralny Ajent dla Austro-Węgier: L. H. BERSTEIN w WIEDNIU IX., Berggasse Nr. 18.

Szwajcarska

CZEKOLADA

i 1540 14—24

KAKAO

„Głosy ze świata lekarskiego." Wyjątki z czasopism lekarskich: „Allgemeine Wiener medicin. Zeitung," „Medicin. Chirurg. Centralblatt", „Wiener medicin. Wochenschrift," „Przegląd lekarski" i „Wiener medicin. Blätter" w przekładzie polskim. Cenne wskazówki dla potrzebujących pomocy lekarskiej, zwłaszcza w cierpieniach t. z. ogólnych, ustrojowych, naskórnych itd. Ciekawe to i pożyteczne illustrowane dziełko otrzymać można w księgarni ***„Richter's Verlags-Anstalt in Leipzig"*** na żądanie bezpłatnie i franco. Nie należy zaniedbać sprowadzić je sobie. 1526 1—0 6

TRUSKAWIEC

w pobliżu stacyj kolejowych „Drohobycz" i „Drohobycz-Truskawiec",

poczta i telegraf w miejscu.

Sławne od dawna ze swej nadzwyczajnej siły leczniczej.

Zdroje solno-siarczane, sól glauberską zawierające i zdrój moczopędny **„naftowym"** zwany, jakoteż kąpiele z wody siarczanej i solanki i z mułów mineralnych, a mianowicie z borowiny żelazistej i z mułów siarczanego i solnego.

Otwarcie pory kąpielowej dnia 26. maja.

Lekarze zdrojowi: **dr. Adolf Dietzius** z Jarosława i **dr. Jan Rosner** z Krakowa. Apteka w miejscu. Ubogich chorych, którzy wykażą się świadectwem ubóstwa potwierdzonem przez c. k. Starostwo urzędowe, się będzie tylko w pierwszym i ostatnim sezonie. 1598 8—10

Zarząd zdrojowy truskawiecki.

Program bezpłatnie i franco.

Największa w kraju!

CZYTELNIA

polska, francuska, niemiecka i angielska,

tudzież 1605 5—0

WYPOŻYCZALNIA NUT

na fortepian, inne instrumenta i do śpiewu

GUBRYNOWICZA i SCHMIDTA

przedtem

KAROLA WILDA

zalecają się

największym doborem dzieł najlepszych i najnowszych

i cenami bardzo przystępnemi.

Katalogi najnowszych tańców i operetek na żądanie gratis i franco.

Największy wybór! Najtańsze ceny!

ZAKŁAD ORTOPEDYCZNY

we Lwowie, przy ulicy Kopernika l. 13.

Dyrektor Zakładu mieszka w samym Zakładzie i przyjmuje dzieci obojga płci do wyleczenia z wszelkich skrzywień kręgosłupia i z wad powstałych z skrzywienia kości, skurczenia lub porażenia mięśni, zrostu stawów itp. Dzieci mogą dochodzić do Zakładu lub w zakładzie być umieszczone, w którym to razie zapewnia się im najtroskliwsze pielęgnowanie w osobnych lub wspólnych pokojach, wszelkie wygody i opiekę rodzicielską. Na żądanie mogą pobierać wszelkie nauki.

Bliższych szczegółów udziela ustnie lub pisemnie Dyrektor zakładu. 1768 2—10

Mr. n. lek. **Edward Madeyski.**

Na raty



lub też za gotówkę

o 10% taniej,

sprzedaję na raty miesięczne **złote i srebrne remontoary, zegarki wahadłowe, salonowe, pokojowe, zegary grające i przyrządy grające** 1 — 10 kawałków, **pierścienie brylantowe i złote, łańcuszki, medaliony, krzyże, bransolety i garnitury.**

Towar wysyła się każdemu zamawiającemu natychmiast po przysłaniu **pierwszej raty. Sprzedaż pod gwarancją.**

Ilustrowane cenniki, w których znajduje się podana także wysokość rat, przesyłają się za nadesłaniem 20 cnt. w gotówce lub w markach listowych.

Wyłączna sprzedaż c. k. patentowanych w nocy świecących tarcz zegarowych.

Wszelkie reparacje zegarków i towarów złotych wykonywa się jak najtaniej i najspieszniej, tylko u fabrykanta. — Adres: 1672 3—0

JACOB FUCHS, Uhren- und Goldwaaren-Fabrikant,

(handelsgerichtl. protocol. Firma)

Wien. I., Schulerstrasse 1 (Rothschildpalais).

Proszę czytać!

Zakupiłem cały zapas pewnej sławnej fabryki koców i derek końskich podczas licytacji za połowę ceny zwyczajnej i sprzedaję jak długo wystarczy zapas

tylko po złr. 1·75 w. a.

1550 szt. ogromnych, niezmiernie grubych, szerokich,

nie do zniszczenia

derek końskich.



Derki te są 190 centymetrów długie, a 130 centymetrów szerokie, z kolorowemi bordiurami i grube jak deska, zatem prawdziwie niespożyte.

Rozsyła się za gotówkę lub pobraniem pocztowem. — Codziennie rozsyła się te deki do wszystkich stron świata i wszędzie wielkie mają uznanie, gdyż używane być mogą także jako nakrycia na łóżka, dawniej zaś więcej niż dwa razy tyle kosztowały.

Dalej są jeszcze w zapasie

400 sztuk kołder jedwabnych

z czystego jedwabiu bouret, w najpyszniejszych kolorach, czerwone, niebieskie, żółte, zielone, pomarańczowe, w paski, wystarczające na najdłuższe łóżko, sztuka **3.75** złr., para **7** złr.

Setki podziękowań i ponownych zamówień ze strony znawców są w biurze mojem do przejrzenia; niektóre z nich ogłaszam:

Do J. H. Rabinowicza we Wiedniu.

Pańską szanowną przesyłkę otrzymałem, zamawiam jeszcze 30 sztuk derek końskich takich samych jak poprzednie, z bordiurami czerwonemi, żółtemi i niebieskiemi. Derki po 1·80, a więc 54 złr. w. a.

pr. Lovasz-Patonaer-Gutsverwaltung: Ptying J.

L.-Patona, Węgry, 8. kwietnia 1885.

Szanowny Panie! Przyszlij mi Pan jeszcze takich 10 derek, ale w tym samym gatunku i tej samej wielkości. Józef Inffinger im Meierhof in Hinterthiersen, poczta Kufstein w Tyrolu 10. kw. 1885.

Wielmożny Panie! Otrzymałem dwie derki i jestem z nich bardzo zadowolony, potrzebuję jeszcze 6 sztuk, które chciej mi Pan przysłać. Z poważaniem August Klaudi.

Ried, im Innkreis 21. marca 1885.

Do p. Rabinowicza we Wiedniu.

Proszę o 8 sztuk derek, jak poprzednio za pobraniem pocztowem.

C. k. porucznik artylerji Dezydery Moys Edler v. Ludrova, im Feld-Art. Regim. 13. Temesvar, 8. kwietnia 1885.

Do p. J. H. Rabinowicza, we Wiedniu.

Proszę mi odwrotną pocztą przesłać jeszcze 2 derki, jak poprzednie, ile możności koloru jasnego, za pobraniem pocztowem.

Z poważaniem

Gejza v. Kramarics, właść. dóbr Bode, p. Ajka.

Do p. J. H. Rabinowicza, we Wiedniu.

Przesyłka 2 derek konwenjuje mi, upraszam jeszcze o 4 w tym samym gatunku. Hr. Ant. Khuen. Preszburg.

Przestroga. Ponieważ objąłem wyłączną wyprzedaż tych derek, nikt więc nie jest w stanie dostarczać ich w tej nadzwyczajnej długości i szerokości oraz w tak dobrym gatunku po tak nizkich cenach. Przestrzegam więc przed anonsami naśladowniczemi.

Adres: **Webewaaren-Manufactur, J. H. Rabinowicz, Wien, II. Schiffamts-Gasse Nr. 20.** 1705 2—6



Pracownia i Skład

GOTOWYCH SUKIEN MĘZKICH

Pawła Piątkowskiego

we Lwowie, plac Halicki liczba 13.

Dziękując za dotychczasowe względy Szanownej P. T. Publiczności, polecam i nadal moją pracownię, zaopatrzoną w najnowsze i najmodniejsze towary **wiosenne i letnie** po umiarkowanych cenach. Zaopatrzyłem mianowicie mój magazyn w gotowe i tanie suknie męzkie, tak, że można nabyć **cały garnitur własnej roboty za 13 złr. 50 ct.** i wyżej.

Marynarki w cenie 8 złr. Pantalony męzkie 3 złr. 50 ct. Kamizelki 2 złr. 50 ct.

Wykonywam oraz wszelkie zamówienia w miejscu i na prowincję akuratnie i po umiarkowanych cenach. 1646 9—12

Z dniem 1. maja 1885 zniża się cenę

koksu gazowego

I. klasy na 80 cnt. za 50 kilo.

Zarząd zakładu gazowego we Lwowie.



SZPRYCOWANIE PP. GRIMAULT I K° Z ROŚLINY

MATICO

GRIMAULT I K°, APTEKARZE

Przyrządzone wyłącznie z liści peruwiańskiej rośliny *Matico*, szprycowanie to zasłużyło sobie w przeciągu lat kilku na powszechne wzięcie. Leczy w bardzo krótkim czasie najuporczywsze *rzeżączki*.

SKŁAD W PARYŻU, 8, UL. VIVIENNE I W GŁÓWNYCH APTEKACH.

We Lwowie u pp. Piotra Mikolascha, Ruckera, Beizera i Nahlika.

Osłabienie siły męzkiej, choroby nerwów,

skryte grzechy młodości i wyuzdania.

Dra Wruna

Proszek peruwiański

(wytworzony z ziół peruwiańskich).



Proszek peruwiański jest jedyny i jedynie nadaje się ku temu, ażeby usunąć wszelkie osłabienie członków płodnych i rodnych, a temsamem u mężczyzn impotencję, a u kobiet niepłodność. Proszek peruwiański skutkuje także niezawodnie na bezsilność, powstałą przez ubytek soków i krwi, jakoteż we wszelkich fazach osłabienia w skutek wyuzdanego życia, onanji i polucyj nocnych (tej jedynej przyczyny impotencji), dalej przeciwko wszelkim chorobom nerwów, jakoto: osłabienie umysłu, niknięcie siły fizycznej, boleść w krzyżu i pacierzu, migrenie, znużenie, brak humoru, uporczywe zatwardzenie, nerwowe drżenie rąk i nóg, anemja i t. d.

Wszystkich powyżej wymienionych chorób nie leczy żaden inny dotąd znany w medycynie środek tak niezwłocznie i z taką dokładnością, jak Dra Wruna proszek peruwiański; nieszkodliwość poręczona.

Cena jednego pudełka z dokładnym opisem 1 złr. 80 cnt.

Składy u następujących pp. aptekarzy: **We Lwowie: Zygm. Rucker, Piotr Mikolasch,** apteka pod „Gwiazdą"; **w Krakowie: W. Redyk; w Czerniowcach: J. Golichowski; w Tarnopolu: Fr. Jamrógiewicz. Jeneralny Ajent w Wiedniu: Al. Gischner,** dyplomowany aptekarz, II. Kaiser-Josefstrasse 14. 1521 4—0

Sześć medali zasługi i dyplom uznania

za

niezrównane wyroby kosmetyczne i toaletowe!

PUDR KSIĄŻĘCY.

Znakomite powodzenie i wziętość tego pudru, są najlepszym dowodem jego nieporównanej dobroci — Pudr książęcy na wszystkich wystawach odnosił palmę pierwszeństwa, a liczne medale zasługi, jakiemi został wyszczególniony najlepiej go zalecają. — Pudr książęcy nie zawiera żadnych metalicznych przymieszek, jestto najczystsza i najdelikatniejsza mączka roślinna, przyjemnie przylega do twarzy, nadaje piękną, naturalną białość i jest nieocenionym środkiem do hygienicznego upiększenia twarzy.

Pudełko małe pudru białego 60 cnt., całe 1 złr., z łabędzikiem złr. 1·50. Różowy dla blondynek i kremowy dla szatynek i brunetek, małe pudełko po 70 cnt., większe złr. 1·20, z łabędzikiem złr. 1.60.

WODA FIJOŁKOWA.

Usuwa z twarzy pryszcze, liszaje, trądziki, pierzchnienie i łuszczenie skóry, wygładza zmarszczki, pory i dołki ospowe.

Twarz odświeża, wybiela i wydelikaca do tego stopnia, że jako środek toaletowo-hygieniczny został odszczególniony medalem zasługi na wystawie przyrodniczej lekarskiej w Krakowie. — Cena 1 złr. w. a.

MYDŁO KOSMETYCZNE.

Odznacza się nadzwyczajną delikatnością i nader przyjemnym zapachem, łagodnie wpływa na naskórek, zapobiega pierzchnieniu rąk i twarzy, bardzo dokładnie oczyszcza skórę. Usuwa piegi i żółto-brunatne plamy z twarzy. — Cena 60 cnt.

Wodę lwowską odznaczającą się przyjemnym, długotrwałym zapachem, flakon złr. 1·50; pół flakonu 80 cnt.

Wodę kolońską przednią. — flakon po cnt. 15, 25, 50 i złr. 1; najprzedniejsza (potrójna) flakon po cnt. 20, 40, 80, złr. 1·50, 2, 3·50 i 5 złr.

Perfumy na wzór angielskich i francuskich sporządzone, jaśminowa, fijołkowa, oponanks Chypr. heliotrop, hiacynt, konwalia, róża i i. p., od 35 cnt. do 3 złr. flakon.

Wodę lewandową i lewandową ambrową, do skrapiania sukień, i odświeżania powietrza w pokojach, flakon po po cnt. 50, 70, 90 i złr. 1·50.

Ocet toaletowy do nacierania ciała, do płukania ust, flakon po po 5 cnt. i 1 złr.

Ocet salonowy do kadzenia, flakon po 50 cnt. 1497 5—0

JAN IHNATOWICZ

fabryka we Lwowie, ulica Kopernika l. 3.

sklepy własne: ulica Halicka róg Wałowej, Hotel Europejski

i filja w **KRAKOWIE** Sukiennice l. 20.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki.

Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Jana Mittiga.